10 fen. | 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok II. | Nr. 45.

Kraków, wtorek 25 lutego 1941 r.

[illegible]

Budowa kanału Kraków—Górny Śląsk.

Prace wstępne na ukończeniu. — Budowa nowego portu handlowego.

Kraków, 24 lutego. Urząd budowy dróg wodnych w Krakowie, czynny od października 1939 r., poszczycić się może doskonałemi wynikami swej pierwszorzędnej pracy nad uregulowaniem i rozbudową rzeki Wisły.

Praca ta składała się z całego szeregu żmudnych i drobiazgowych przygotowań, stanowiących podstawowe założenie do zamierzonej rozbudowy Wisły jako najważniejszej magistrali wodnej na wschodzie.

W ciągu długiej, mroźnej i obfitującej w opady śnieżne zimy roku 1939/40, poczyniono przygotowania do **prac wstępnych nad uregulowaniem rzeki.** Ponadto trzeba było w czasie najkrótszym zorganizować służbę powodziową i **ochronę przeciwlodową**, opracować i wydać nową ordynację meldunkową stanu wód oraz poczynić odpowiednie kroki w celu

zabezpieczenia mostów przed szkodami kry lodowej.

Dzięki tym zbawiennym zarządzeniom i wysiłkom udało się zabezpieczyć i uchronić od szkód lodowych nowy most na Wiśle pod Szczucinem.

Po szczęśliwem przebyciu niebezpiecznego okresu szkód lodowych i powodziowych, można było późną wiosną rozpocząć prace nad regulowaniem Wisły przedewszystkiem w obrębie Krakowa.

Wzdłuż całej Wisły rozpoczęto na wielką skalę prace konserwacyjne,

mające na celu uporządokawnie rzeki i jej brzegów. Dotkliwy brak portów zimowych nad Wisłą usunięty będzie wkrótce dzięki natychmiastowej rozbudowie zaczętego już **portu zimowego**, położonego poniżej Krakowa. W roku bieżącym przewidziana jest obok innych planów, rozbudowa i znaczne powiększenie portu rzecznego w Płaszowie oraz

W nowym Korczynie rozbudowano i przedłużono **rampę przeładunkową nad Wisłą**. W przeciwieństwie do dotychczasowych nieudolnych sposobów zabezpieczenia brzegów, umacniane one będą obecnie przy pomocy odpornych na działanie wody nasypów kamiennych, których wierzchołki pomiędzy poszczególnemi palami będą brukowane kostką kamienną. **W pobliżu Krakowa rozpoczęły pracę dwa nowe kamieniołomy, leżące bezpośrednio nad rzeką.** Już w roku ubiegłym wydobyto w tych kamieniołomach zgóra 25.000 metrów sześciennych kamienia, który zużyty został do budowy **brzegów Wisły.**

Na odcinku pomiędzy Nowym Korczynem a Sandomierzem w tej chwili **nie prowadzi się jeszcze większych prac budowlanych.** Lewy brzeg tego odcinka był przez władze rosyjskie przed wojną światową tylko w małym stopniu umacniany, to też w roku ubiegłym na tym właśnie odcinku brzegów rzecznych koncentrowało się gros pracy nad nregulowaniem samowolnego biegu rzeki.

Również i dopływy Wisły nie były zaniedbywane w pierwszym roku pracy regulacyjnej.

I tak przeprowadzono obszernie zakrojone prace nad uporządkowaniem dolnego biegu Dunajca, Wisłoki, Sanu i Nidy, które w przeważającej części obejmowały umacnianie brzegów w miejscach najbardziej zagrożonych, zaś w pewnej mierze również nowe budowle po myśli wytycznych **nowych linij regulacyjnych.** Szczególnie na brzegach Dunajca przeprowdazono **znaczne umocnienia** przy pomocy kloców betonowych i kamienia sztucznego, którego to materjału używać się będzie w przyszłości przy regulowaniu Wisły w stopniu przeważającym.

Materjał faszynowy — najważniejszy przy pracach regulacyjnych i umacnianiu brzegów rzecznych — dostarczany był z lasów, a przedewszystkiem z rozlicznych kęp wiklinowych wzdłuż Wisły i jej dopływów.

W roku minionym wydobyto z własnych plantacyj przeszło 230.000 cbm. faszyny wiklinowej,

a z chwilą rozszerzenia prac nad rozbudową rzeki Wisły zużyje się miljony metrów sześciennych faszyny wiklinowej do umacniania brzegów. Ażeby zabezpieczyć na czas takie ilości materjału faszynowego, urząd dróg wodnych w Krakowie rozpoczął intensywną uprawę wikliny faszynowej na przenaczonych do tego terenach przybrzeżnych

W roku 1940 zużyto w obrębie Urzędu dróg wodnych w Krakowie przeszło 260 tysięcy metrów sześciennych faszyny przy wzmacnianiu brzegów rzecznych oraz **około 2.4 miljonów pali drewnianych.** Różnych nowych budowli nabrzeżnych umacniających wykonano na przestrzeni łącznej 17.500 metrów, zaś naprawa brzegów rzecznych w miejscach najbardziej zagrożonych wykonana została na przestrzeni około 42 kilometrów. **W czasie tym urząd budowy dróg wodnych w Krakowie zatrudniał w swoim obrębie około 4.700 robotników na 105 miejscach budowy, przyczem ogółem przepracowano ponad 310.000 dniówek.**

Na odbydwóch odcinkach doświadczalnych urzędu budowy dróg wodnych, gdzie dokonywane są doświadczenia nad

rozbudową górnego biegu Wisły pomiędzy ujściem Dunajca i Sanu

kontynuowane są prace w wzmożonem tempie. W związku z tem przeprowadzi prof. Wittmann w laboratorjum budowy dróg wodnych politechniki w Karlsruhe, doświadczenia przy pomocy odpowiednich modeli rzek, celem przekonania się, czy przewidziane planami budowy ukształtowanie łoża rzecznego i sposób jego budowy przyniesie maksimum korzyści dla żeglugi rzecznej.

Mowiąc o rozbudowie Wisły jako magistrali wodnej, nie można zapominać o konieczności

stworzenia ilościowo odpowiedniego taboru statków i przyrządów rzecznych,

jak np. parowców, pogłębiaczy (drag), galarów i promów. Dlatego też Niem. Administracja Wodna w Krakowie prowadzi w dalszem przyspieszonem tempie **prace nad wykończeniem rozpoczętej budowy nowej stoczni w Płaszowie, oraz odbudową i powiększeniem zniszczonej w czasie działań wojennych stoczni rzecznej w Sandomierzu.** Stocznia w Płaszowie będzie mogła już za kilka tygodni rozpocząć swoją normalną pracę. Ze 150 galarów zamówionych w stoczni płaszowskiej, wykonano już 50, a w stoczni sandomierskiej **buduje się nowy parowiec rzeczny najnowszej konstrukcji.**

Na rok bieżący przewidziane są dalsze szeroko zakrojone prace nad rozbudową rzeki Wisły. Na podstawie zebranych dotychczas doświadczeń dąży się do pomyślnego zakończenia przedsięwziętych planów.

Zamierzone jest ponadto

rozpoczęcie na nowo prac ziemnych dla budowy połączenia kanałowego od Krakowa poprzez górnośląski okręg przemysłowy do Odry,

kontynuując w ten sposób dzieło zaczęte jeszcze przed wybuchem wojny światowej w roku 1914.

Jako pierwszą pracę na większą skalę w ramach regulacji Wisły od Krakowa aż do ujścia Dunajca, przygotowuje się

budowę zapory nad zakrętem Wisły pod Krakowem

w pobliżu której później powstać ma **nowy port handlowy m. Krakowa.** — Prowadzić się będzie w dalszym ciągu prac na stoczniach w Płaszowie i Sandomierzu, oraz ukończona będzie budowa portu zimowego w Sierosławicach. W bieżącym roku również rozpoczną się prace ziemne dla

budowy dalszych portów koło Szczucina, Siedleczan i Zawichostu,

a port w Sandomierzu ulegnie znacznemu powiększeniu przez stworzenie drugiego obszernego basenu. Dalszem zadaniem w ramach rozbudowy Wisły, jako magistrali wodnej, jest kontynuowanie **regulacji dopływów pomiędzy ujściem Dunajca i Sanu.**

Wśród przewidzianych na rok 1941 prac regulacyjnych zasługuje na specjalne podkreślenie podjęcie prac **na wielkim odcinku budowlanym środkowej Wisły,** poniżej ujścia Sanu, gdzie chodzi o ujęcie w karby uregulowanych brzegów, znajdującej się jeszcze w stanie pierwotnym wielkiej rzeki.

Przed rekonstrukcją rządu francus[illegible].

Vichy, 24 lutego. **Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych, przewidziane są po powrocie admirała Darlana zmiany w łonie rządu, co niewątpliwie nastąpi w krótkim czasie.**

Przy tej okazji nie są wykluczone strukturalne zmiany w ministerstwie finansów, jak również w ministerstwie dla produkcji i pracy. Ponadto powstać ma ministerstwo gospodarki narodowej i skarbu, które przypuszczalnie obejmie obecny minister finansów Bouthillier. Ministerstwo to posiadać będzie dwóch sekretarzy generalnych, a mianowicie do spraw gospodarczych i spraw finansowych. Na stanowisko generalnego sekretarza spraw gospodarczych przewidziany jest Barnond. Dotychczas nieznane jest nazwisko kandydata na stanowisko sekretarza generalnego.

Odbudowa Francji postępuje naprzód.

Paryż, 24 lutego. Rezultat kampanji francuskiej, która zakończyła się w czerwcu ub. r., jest w niektórych departamentach Francji zgoła opłakany. **Obliczono, że nie mniej jak 60.000 domów zostało zniszczonych zupełnie, a 180.000 mniej lub więcej uszkodzonych. Najwięcej ucierpiały departamenty: północny Somme, Pas de Calais, Oise, Marne i Seine-Inferieure.** Odbudowa zniszczonych miast staraniem państwa powierzona została ministerstwu robót publicznych, które w wielu departamentach, szczególnie zaś w departamencie Loir et Cher, Loiret, Haute Marne i t. d. przystąpiły do uprzątania gruzów. W niektórych okolicach Francji, a zwłaszcza w departamentach Sekwany, Sommy, Mozy, przeprowadza się duże prace reperacyjne, a niektóre miasta jak np. Orlean, Gien, Sully-sur-Loire, Chateauneuf-sur-Loire i t. d. mają być odbudowane według specjalnych planów. W pracach tych przewidziane są również konserwacja zabytków historycznych, pomoc państwa dla centrów handlowych i przemysłowych i pomoc dla wolnych zawodów.

Anglja odrzuca plan Hoovera.

(pwp) **Kraków,** 24 lutego.

B. prezydent Stanów Zjednoczonych, Herbert Hoover, w przemówieniu radjowem, wygłoszonem z Chicago oświadczył, że powołany przez niego do życia i znajdujący się pod jego kierownictwem Komitet pomocy dla zaprzyjaźnionych narodów wypracował tytułem próby plan wyżywienia ludności belgijskiej i wysyłki środków żywności do Francji. Plan ten został przedłożony rządom niemieckiemu i brytyjskiemu. Przewiduje on następujące punkty:

1) Pierwszą próbę doświadczalną w Belgji, celem stwierdzenia, czy będzie można zasilić amerykańskiemi środkami żywności przewidziane planem narody europejskie w ten sposób, **aby nie skorzystała przytem żadna ze stron prowadzących wojnę.**

2) Akcja wyżywienia ma być próbnie przeprowadzona przy zastosowaniu kuchen ludowych, celem zapobieżenia dostaniu się zapasów żywności w ręce któregoś z krajów prowadzących wojnę.

3) **Na początek ma się poczynić przygotowania celem wyżywienia jednego miljona dorosłych i 2 miljonów dzieci.** Akcja ta będzie wymagała 50.000 ton środków żywności miesięcznie.

4) Berlin miałby wyrazić zgodę na **nie wywożenie żadnych środków żywności z krajów, do których będzie skierowana po-[illegible].**

5) Londyn i Berlin musiałyby zagwarantować, że **okręty wiozące środki żywności nie będą atakowane.**

6) Kontrolę nad zrealizowaniem planu miałaby sprawować jakaś **neutralna organizacja.**

W toku swoich dalszych wywodów Hoover stwierdził, że Stany Zjednoczone mają prawo do zaofiarowania swej pomocy innym narodom, będącym przyjaciółmi Stanów Zjednoczonych, jeżeli Anglja rości sobie pretensje do takiej pomocy.

Rząd niemiecki zgodził się na plan amerykańskiego b. prezydenta i przyrzekł ze swej strony poparcie w ramach swych możliwości. Natomiast w Londynie podkreśla się, że ambasador brytyjski w Waszyngtonie Halifax, drogą okrężną poinformował Hoovera, iż Wielka Brytanja **żywi poważne zastrzeżenia wobec takiego planu.** Przedewszystkiem Wielka Brytanja odmawia złagodzenia blokady w interesie wyżywienia ludności w dotyczących krajach, ponieważ jak oświadczył lord Halifax, Niemcy dysponują rzekomo dostatecznemi zapasami środków żywności, wystarczającemi do zaopatrzenia całej Europy. **Plan Hoovera mógłby być wprowadzony w życie, o ile udałoby się zakupić w Europie niezbędne sprzęty i środki żywności, które spłaconoby z kont dolarowych banków amerykańskich w Niemczech.** Ponadto rząd brytyjski stoi na stanowisku, że w obecnej sytuacji bardzo trudno jest oddzielić ludność cywilną od organizacyj o charakterze wojskowym. Nie należy też zapominać, że Niemcy posługują się dotyczącemi terenami jako bazą operacyjną przeciw Anglii, a wkońcu angażują do Niemiec licznych zagranicznych robotników.

Opierając się na tych motywach Wielka Brytanja odrzuciła plan pomocy Hoovera. Sam Hoover był zdania, że gdyby akcja w Belgji powiodła się, wówczas przystąpionoby do rozszerzenia jej na inne kraje. **Państwo niemieckie miałoby wziąć na siebie zaopatrzenie w chleb, natomiast mięso i tłuszcze byłyby sprowadzane z za morza.** Zasadniczym warunkiem tego byłoby jednak złagodzenie postanowień o blokadzie. Dalej Hoover wysunął pogląd, że odnośne kraje same płaciłyby za środki żywności i dostarczały koniecznych okrętów, dzięki czemu nie zachodziłaby konieczność posługiwania się amerykańskiemi środkami pieniężnemi ani też wysyłania okrętów Stanów Zjednoczonych do strefy wojennej.

Plan Hoovera przyjęto w Belgji i Francji ze słowami uznania i aprobaty.

Obecnie, kiedy stała się wiadoma odmowa Anglji, dzienniki tych krajów wypowiadają się w ostrych słowach przeciwko swojemu b. sojusznikowi. I tak „Matin" pisze, że Wielka Brytanja po zniszczeniu armji francuskiej chce jeszcze zniszczyć francuską ludność cywilną. Podobnie piszą również inne dzienniki francuskie oraz czołowe pisma belgijskie. Również w innych krajach zagranicznych stanowisko Wielkiej Brytanji **wywołało przykre wrażenie i spotkało się z ostrem potępieniem.**

Także i u nas takie postępowanie brytyjskie może spotkać się tylko z najostrzejszą naganą, ponieważ właśnie my, tu na te-

renie Generalnego Gubernatorstwa w ciągu ostatnich miesięcy mogliśmy się niejednokrotnie przekonać o błogosławionych skutkach działalności organizacji powołanej do życia przez Hoovera. **W porozumieniu z zarządem niemieckim i odpowiedzialnemi władzami, ameryk. Czerwony Krzyż i organizacja Hoovera rozdzieliła pomiędzy ludność polską znaczne ilości środków żywności i odzieży.** Przedstawiciele tej organizacji amerykańskiej w czasie podróży informacyjnej po Generalnem Gubernatorstwie, przekonali się osobiście, iż **akcja ta odbywa się bez żadnych trudności**, a w swoich sprawozdaniach wyrazili pełne uznanie dla życzliwego poparcia wszystkich władz niemieckich.

Mr. Hartigan i Mr. Murray, dwaj przedstawiciele Commission for Polish Relief, którzy bawili w Generalnem Gubernatorstwie, wystosowali w dniu 30 października 1940 r. na ręce Generalnego Gubernatora dra Franka depeszę treści następującej: **„Z okazji pierwszej rocznicy Pańskiej działalności na stanowisku Generalnego Gubernatora, pragnę wyrazić Panu moje najserdeczniejsze gratulacje i stwierdzić wobec Pana jak wysoko cenię to, co uczynił Pan dla Polaków i dla poparcia mojej akcji.** — Podp. John Hartigan“.

Generalny Gubernator przyrzekł wówczas swoje pełne poparcie dla wszelkich dalszych akcyj, podobnie, jak i rząd niemiecki był gotowy **do wyrażenia zgody na nowy plan Hoovera.**

Anglja jednak, która jeszcze przed kilku dniami skonfiskowała okręt płynący z transportem środków żywności i odzieży, wartości 5 miljonów koron szwedzkich dla ludności polskiej, **udaremniła również ten nowy plan podyktowany czysto ludzkiemi uczuciami.**

Stany Zjedn. dołączą się do protestu w sprawie „Mendozy“.

(=) **Nowy Jork**, 24 lutego. Jak się agencja „Transocean“ dowiaduje z Waszyngtonu, Stany Zjednoczone dołączą się do większości rządów państw amerykańskich w sprawie propozycji rządu brazylijskiego o wniesienie zbiorowego protestu w Londynie z powodu zajęcia „Mendozy“ w obrębie amerykańskiej strefy neutralnej.

O kroku St. Zjedn. w tym względzie miał w ub. piątek wzmiankować podsekretarz stanu Sunder Wells.

Pod fałszywą flagą.

Berlin, 24 lutego. „Canadian Cruiser“ należał według rejestru Lloyda do towarzystwa **„Canadian National Steamship Company“** i posiadał port macierzysty w Halifax w Nowej Szkocji Zarejestrowany jest on pod flagą brytyjską.

Incydent ten jest pouczający z wielu względów. Przedewszystkiem odnośnie do maskowania.

Gdyby przykład „Canadian Cruiser“ miał posłużyć jako nauka na przyszłość, to **rzeczą Amerykanów będzie postaranie się, aby nadużywanie flagi amerykańskiej przez uzbrojone angielskie statki handlowe nie umniejszyło bezpieczeństwa spokojnych statków amerykańskich.** Niezależnie od tego względu czysto rzeczowego, charakterystycznym dla obecnej sytuacji jest fakt, że Kanada czuje się najwidoczniej bardziej bezpieczna pod flagą Stanów Zjednoczonych, niż pod flagą brytyjską.

Z okazji interesu wymiennego kontrtorpedowcami, rząd amerykański już przed szeregiem miesięcy położył swoje prawa na hipotece królewskiej floty brytyjskiej. — **Anglja musiała się zobowiązać do wysłania swej floty do Ameryki, skoro tylko jej własne wody nie będą gwarantowały bezpieczeństwa.** Takie horoskopy nie pozostały widocznie bez wpływu na postępowanie armatorów kanadyjskich, którzy nakazali kapitanowi swego okrętu zabezpieczyć się zgóry przed zmianą flagi.

Likwidacja angielskiego Instytutu w Sofji.

(=) **Sofja**, 24 lutego. Miejscowy instytut angielski wstrzymał akcję odczytową, zwalniając zatrudnianych tam urzędników Bulgarów.

Anglicy, pracownicy tego instytutu, przygotowują się do wyjazdu do Istambułu, dokąd udały się już rodziny kilku członków poselstwa angielskiego.

Międzynarodowe targi w Budapeszcie.

Budapeszt, 24 lutego. **W bieżącym roku odbędą się międzynarodowe targi budapesztańskie między 2 a 12 maja. Pomimo bieżącej wojny, wezmą w nim udział liczne państwa, a przedewszystkiem Niemcy, Włochy, Jugosławja, Słowacja, Szwajcarja i zapewne Bułgarja, Brazylja i Sowiety,** z któremi władze Targów prowadzą obecnie pertraktacje. Targi Budapeszteńskie zobrazują przedewszystkiem produkcję węgierską, a pozatem unaocznią one zwiedzającym pracę Siedmiogrodu, przyłączonego ostatnio do Węgier. Dział ten będzie specjalnie ciekawy, gdyż przedstawi nietylko przemysł siedmiogrodzki, ale również chałupnictwo tego kraju, produkcję rolniczą itd. Osobny dział na targach poświęcony będzie przemysłowym placówkom węgierskim, które istnieją już od 100 lat. Dużo miejsca poświęcają tegoroczne targi działowi maszyn i przemysłu żelaznego, które znajdą się w osobnych pawilonach. Sfery przemysłowe i handlowe Europy środkowej oczekują też otwarcia targów budapeszteńskich z wielkiem zainteresowaniem.

Rosja walczy o kauczuk.

Na nowych drogach przemysłowych.

Kraków, 24 lutego. Wiadomo, że jednym z najważniejszych surowców pozostaje w przemyśle w dalszym ciągu kauczuk, który w ostatnich czasach produkowano częściowo sztucznie, zasadniczem jednak źródłem tej produkcji pozostają nadal rośliny.

U podnóża gór znajdujących się między Chinami a Kazakstanem zdarzyło się przypadkiem lat temu 10, że turyści tam przebywający i wspinający się powyżej 2.000 m, tam gdzie kończy się wegetacja leśna, znaleźli **rodzaj mleczu, zwanego w tych okolicach „kok-sagys“.** Sama nazwa wskazuje na pewną zawartość kauczuku, gdyż w dosłownem tłumaczeniu znaczy to **„zielona guma“.**

Turyści ci, widocznie zapaleni botanicy albo bardzo przewidujący przemysłowcy, nazbierali kilka worków tej rośliny i dostawszy się do Moskwy, oddali ją do zbadania. Rezultat był nadzwyczajny.

Okazało się bowiem, że roślina zawiera duży procent kauczuku.

Jak to bywa przy wszelkiego rodzaju wynalazkach, już dwa lata przedtem znalazł pewien robotnik, również w tych samych okolicach, a mianowicie w jarach gór Kara-Tau, podobną roślinę, zwaną „tau-sagys“. Wkońcu jeszcze w jednem miejscu, a mianowicie na Krymie, udało się pewnemu botanikowi, bawiącemu tam na urlopie, znaleźć **roślinę sagys, która**, jak poprzednio wspomniane, zawierała w swoich korzeniach sporo kauczuku. Po dłuższych badaniach stwierdzono, że **wszystkie te rośliny należą do jednej rodziny mleczy, która posiada różne odmiany.**

Zainteresowany tą sprawą sowiecki świat naukowy, a przedewszystkiem akademja nauk, wysłała niemniej, jak 77 ekspedycyj w różne okolice kraju, celem zbadania, czy rośliny zawierające kauczuk znajdują się w dostatecznej ilości, aby można je praktycznie wykorzystać.

Stwierdzono wkońcu, że istnieje 609 różnych gatunków roślin, zawierających kauczuk, w mniejszym lub większym stopniu.

Jak okazuje się z przemówienia Stalina z dnia 4 lutego 1931, kiedy to powiedział, że „posiadamy w naszym kraju wszystko, poza jedynym może kauczukiem, ale za rok lub dwa będziemy mieli i to“, już dawno naukowy świat rozmyślał nad produkcją kauczuku z krajowych roślin.

Przystąpiono więc do stworzenia odpowiednich plantacyj roślin kauczukowych i oto **w roku 1934 wyprodukowano pierwsze surowce w ilości 350 ton.** Przestrzeń obsadzona roślinami zawierającemi kauczuk, wynosiła wtedy zaledwie 400 ha, później w roku 1938 doszła do 20.000 ha, wkońcu w roku 1940 objęła 65.000 ha. Zgodnie z programem 5-letnim mają plantacje roślin kauczukowych dojść wkońcu roku 1942 do 50.000 ha. Jakkolwiek przestrzeń tych plantacyj jest olbrzymia, to jednak nawet gdyby w pełni zbiory dopisały, produkt z plantacji **pokryłby zaledwie 1/4 zapotrzebowania przemysłu sowieckiego.** Przemysł ten zużytkowuje rocznie 400.000 do 500.000 ton kauczuku, to też do wyprodukowania tej ilości, potrzebaby niemniej jak 2 miljony ha ziemi uprawnych pod rośliny kauczukowe.

Od roku 1932 przeprowadza się na polach doświadczalnych w dobrach państwowych szczegółowe badania nad zawartością kauczuku we wspomnianych roślinach.

Okazało się z tych badań, że najwięcej tego surowca zawiera roślina „kok-sagys“.

Obliczono dalej, że z ha tej roślin można zdobyć **rocznie 120 do 150 kg surowej gumy**, przyczem korzenie jej zawierają 10—27 procent kauczuku. Spokrewniona z tą rośliną „tau-sagys“ ma wprawdzie daleko grubsze korzenie i zawiera więcej gumy, ale zbiór przypada tutaj raz na trzy lata. **Z ha zasadzonego tą drugą rośliną otrzymuje się 400 do 500 kg kauczuku.** Ma ona jednak swoje niezwykle dobre strony, gdyż kauczuk z niej wydobyty posiada specjalne właściwości bardzo ważne w praktycznem zużytkowaniu. Z tego też względu zasiano rośliny „tau-sagys“ w roku 1940 na ziemiach wielu gospodarstw kolektywnych, np. w Kazakstanie w Rosji centralnej na Ukrainie i w Uzbekistanie.

Dotychczas panowało przekonanie, że rośliny zawierające kauczuk udają się jedynie w okolicach tropikalnych **Pogląd ten przestał być obecnie aktualny, gdyż okazało się, że w okolicach ciepłych, lecz bynajmniej nie tropikalnych udaje się on zupełnie dobrze.**

Na stałej wystawie rolniczej istniejącej w Moskwie, wystawiają w osobnym pawilonie hodowcy kauczuku owoce swojej pracy. Duża ilość włościan zwiedza tę wystawę, informując się naocznie o postępach rolnictwa w tym kierunku. Obecnie zamierza się założyć plantacje roślin kauczukowych nawet na Łotwie, gdyż okazało się, że rośliny te wymagają jedynie dobrej ziemi, o większej zawartości wilgoci, a przedewszystkiem udają się na osuszonych moczarach, oraz na czarnoziemiu.

Przy tem wszystkiem jest roślina „kok. sagys“ dobrym przedpolem dla konopi.

Nic dziwnego, że poczynione dotychczas doświadczenia stanowią ciągle jeszcze wielką sensację dla uczonych, a przedewszystkiem dla publiczności, to też prasa sowiecka nie opuszcza żadnej okazji, aby pisać na ten temat.

Rolnictwo sowieckie **stara się obecnie drogą premji wzmóc produkcję** tych roślin, a przedewszystkiem należałoby w przyszłości wyprodukować roślinę o grubszych korzeniach, które są właśnie siedliskiem kauczuku. Zachęcenie do lepszej uprawy tych roślin ujęto w tej formie, że przy większej produkcji chłopi kolektywu otrzymują następnie po zniżonych cenach dętki do rowerów, kalosze i różne wyroby gumowe.

Jakkolwiek dotychczasowe rezultaty nie doszły jeszcze do szczytu, to jednak zabrała się Rosja sowiecka nie na żarty do pokrycia swego zapotrzebowania na gumę. Dotychczas sprowadzano z Meksyku w roku 1935 roślinę „guayula“, a następnie z Chin drzewo gumowe „Eukonia“. Oczywiście, że **wiele jeszcze czasu przejdzie, zanim własne zapotrzebowanie będzie pokryte krajowemi produktami.**

Niemiecki komunikat wojenny.

Berlin, 24 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje w niedzielę:**

Na północny zachód od Hebrydów w dniu 19 lutego, poza szczegółami doniesionemi w komunikacie wojennym z 20 lutego, uszkodzono jeszcze bombami 2 dalsze nieprzyjacielskie okręty handlowe większego kalibru tak ciężko, że można je uważać za stracone.

W dniu 22 lutego udało się na tym samym obszarze morskim, zatopić bombami jeden parowiec pojemności 7.000 ton, oraz ciężko uszkodzić dwa wielkie okręty handlowe.

Lekkie samoloty bojowe zaatakowały pewne lotnisko w Anglji wschodniej i zniszczyły jeden hangar oraz 4 samoloty na ziemi.

Samoloty w toku zbrojnych wywiadów bombardowały objekty pewnej fabryki w północnej Szkocji i zatakowały bronią pokładową pewne obozowisko wojskowe, szereg pociągów towarowych i kolumny zmotoryzowane w południowej Anglji.

W ciągu ubiegłej nocy samoloty bojowe, mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, obrzuciły skutecznie bombami ciężkiego kalibru objekty portowe i ważne objekty wojenne w Hull.

W rejonie morza Śródziemnego niemieckie samoloty bojowe trfiły bombami średniego kalibru jeden mniejszy statek wojenny, okręt handlowy większego kalibru, oraz objekty portowe w Benghasi. W rejonie na południowy zachód od Agedabia zaatakowano bombami i bronią pokładową z dobrym rezultatem dwa lotniska, oraz skoncentrowane oddziały wojskowe.

Nieprzyjaciel ani w dniu 22 bm. ani w w nocy na 23 bm. nie dokonywał nalotów nad obszary Rzeszy.

W okresie od 17 do 22 lutego w walkach powietrznych, oraz przez artylerję przeciwlotniczą i marynarki zestrzelono 32 samoloty nieprzyjacielskie oraz zniszczono liczne nieprzyjacielskie maszyny na ziemi. W tym samym czasie straty niemieckie wyniosły 15 samolotów.

Berlin, 25 lutego. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Jedna z łodzi podwodnych pod dowództwem kapitana-porucznika Muehle zatopiła cztery uzbrojone nieprzyjacielskie okręty handlowe, łącznej pojemności 33.100 ton. Tem samem kapitan-porucznik Muehle zatopił 19 nieprzyjacielskich okrętów handlowych, łącznej pojemności 111.943 ton.

Jedna z dalszych łodzi podwodnych donosi o zatopieniu dwóch uzbrojonych okrętów handlowych, łącznej pojemności 7.000 ton.

W rejonie Morza Śródziemnego niemieckie samoloty bojowe zatopiły na północ od Derny nieprzyjacielski okręt handlowy, pojemności 10.000 ton.

Na obszarze morskim na południe od Irlandji ciężko został uszkodzony większy okręt handlowy. Pozostał na miejscu, przechylony na bok.

Podczas natarcia silniejszych formacyj myśliwskich na brytyjskie wybrzeże południowe nieprzyjaciel nie stawił się do walki. Formacje samolotów bojowych zaatakowały ostatniej nocy ponownie ważne ze względów wojennych objekty w Hull z dobrym rezultatem i zbombardowały pewien zakład lotniczy w Anglji południowej, jak również urządzenia dokowe i zakłady zbrojeniowe w Londynie.

Nieprzyjaciel ani w nocy ani w dzień nie dokonywał nalotów na teren Rzeszy. Podczas pojedynczych nocnych nalotów na obsadzony teren obok nic nie znaczącej szkody, pewna, niewielka ilość osób została zabita względnie zraniona.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 24 lutego. Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** nie zaszło nic godnego uwagi. Eskadry włoskich bombowców atakowały wielokrotnie z dobrym skutkiem pewną nieprzyjacielską bazę morską. Jeden samolot nie powrócił.

Z frontu lądowego w **Afryce północnej** niema nic ważniejszego do doniesienia. Samoloty niemieckiego korpusu powietrznego dokonały ataków nurkowych na parowce stojące w jednym z portów **w Cyrenajce.** Trafiono jeden parowiec bombami ciężkiego i średniego kalibru. W dniu 21 lutego samoloty niemieckie gruntownie zbombardowały pewną nieprzyjacielską bazę powietrzną oraz pewien port nieprzyjacielski, ponadto ostrzeliwano skutecznie ogniem karabinów maszynowych kolumny wojskowe.

W Afryce wschodniej odparto akcję nieprzyjacielską w rejonie Cam-Cena w Erytrei. W dolnym kraju Juba jeden z włoskich bataljonów wojsk amharskich zmusił do odwrotu przeciwatakiem zmotoryzowaną kolumnę, usiłującą zbliżyć się włoskich pozycyj koło Tarbax, wśród dotkliwych strat dla nieprzyjaciela.

Samoloty nieprzyjacielskie bombardowały pewną miejscowość w Gogiam, nie wyrządzając większych szkód. Obrona przeciwpowietrzna zestrzeliła jeden samolot nieprzyjacielski.

Nad dolnym krajem Juba włoskie samoloty myśliwskie zestrzeliły dalszą maszynę brytyjską.

Podczas nieprzyjacielskiego nalotu na **Massaua**, o którym doniesiono we wczorajszym komunikacie wojennym, włoska obrona przeciwlotnicza zestrzeliła dwa samoloty angielskie.

Łódź podwodna, stojąca pod rozkazami kapitana marynarki Riccardo Boris, storpedowała i zatopiła na **Oceanie Atlantyckim** nieprzyjacielski parowiec-cysternę, pojemności 3.500 ton.

Rzym, 25 lutego. Włoski komunikat wojskowy z poniedziałku brzmi następująco:

Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** działalność artyleryjska i wywiadowcza. Włoskie formacje lotnictwa bombardowały skutecznie wojskowe urządzenia, drogi i połączenia na zapleczu nieprzyjaciela. Włoscy myśliwcy zestrzelili w walce powietrznej z nieprzyjacielskiemi lotnikami myśliwskiemi 5 samolotów typu Gloster. Trzy włoskie bombowce nie powróciły.

W **Afryce północnej** zacięte nieprzyjacielskie ataki pod Giarabub załamały się ponownie skutkiem silnego oporu włoskich, bohatersko walczących wojsk. Włoskie samoloty obrzuciły skutecznie bombami rozpryskującemi wojska i kolumny samochodów w rejonie Kufra. Jednostki niemieckiego korpusu lotniczego zaatakowały w Libji kilka nieprzyjacielskich baz. Rozmaite nieprzyjacielskie, ciężkie samochody stanęły w płomieniach. Jeden samolot został zniszczony na ziemi. Jedna z nieprzyjacielskich baz flotowych została skutecznie zbombardowana.

Inna formacja niemieckiego lotnictwa zaatakowała we wschodniej części **Morza Śródziemnego** formację flotową, znajdującą się w ruchu i ciężko trafiła wielką jednostkę o nieustalonej budowie, tak, że można się liczyć z jej zatonięciem.

W rejonie **Morza Egejskiego** włoskie samoloty skutecznie bombardowały nieprzyjacielskie urządzenia wojskowe na wyspie Lesbos.

W **Afryce wschodniej** dwie włoskie kompanje zaatakowały na zachód od Zilmani (Sudan) nieprzyjacielskie, przeważające siły, które po zaciętym oporze zostały zmuszone do odwrotu wśród wielkich strat w ludziach i materjale. W dolnym Sudanie walki trwają.

Włoskie samoloty bombardowały nieprzyjacielskie urządzenia i wojska **w rejonie Juba.** Włoscy myśliwcy zestrzelili jeden samolot typu Hurricane.

Lasy na dachach...

Berlin, 24 lutego. Niektóre dzienniki brytyjskie proponują Anglikom, aby w czasie możliwie najkrótszym urządzali na dachach swych domów i wielkich fabryk naturalne zadrzewienia. Tego rodzaju sztuczne lasy na dachach miałyby być „naturalną osłoną przed atakami lotniczemi i lotami wywiadowczemi, bowiem przy tego rodzaju zamaskowaniu „lotnicy nie mogliby się orjentować w terenie“ i ich bomby nie spadałyby na objekty fabryczne i domy.

Droga Francji ku klęsce.

Ostatni bój Trzeciej Republiki

II.

W październiku 1939

napręženie doszło do punktu kulminacyjnego.

W dniu 14 tegoż miesiąca gen. Gamelin zameldował gen. Gortowi, że Niemcy mają zamiar dokonania ataku. Później, **w listopadzie, wszystko zostało odwołane.** Przez czternaście dni nastroje Francuzów wahały się od skrajnego pesymizmu do wielkich nadziei. Mówiono jedynie o mającej niebawem wybuchnąć rewolucji w Rzeszy i o Europie, którą się będzie budowało po zwycięskim zakończeniu wojny.

W kawiarniach i salonach nie było nikogo, ktoby rzucił rozumny plan przełamania „Westwallu", ale **było zato wielu „fachowców", którzy przeprowadzali plany podziału Niemiec.**

W tym pełnem napięcia oczekiwaniu jedno dawało wiele do myślenia a mianowicie to, **że z głównej kwatery nie dochodziły zupełnie szczegółowe wiadomości.** Mimo to jednak Gamelin cieszył się nadal zaufaniem nietylko Daladiera, ale i całego narodu. Z tego okresu pochodzi

opowiadanie znanego pisarza Jules'a Romain,

który udał się do głównej kwatery w odwiedziny do gen. Gamelin. Ku jego wielkiemu zdziwieniu Gamelin oświadczył natychmiast gotowość poświęcenia mu kilka chwil na rozmowę. A Romain myślał, że będzie musiał godzinami czekać, aby wreszcie dopaść gdzieś szefa armji i móc z nim porozmawiać choć parę minut.

I mimowoli obudziły się w umyśle Jules'a Romain wątpliwości, czy generał, który w tak ważnym okresie, kiedy lada chwila spodziewano się jakiejś niespodzianki ze strony nieprzyjaciela, może zapomnieć o swych zadaniach, aby porozmawiać ze słynnym, ale zawsze tylko cywilnym, pisarzem, **nadaje się faktycznie na stanowisko głównodowodzącego armji.**

Zdumienie Romain'a wzrosło wręcz bezgranicznie, kiedy później okazało się, że

Gamelin poświęcił mu 70 minut na rozmowę.

Była to niezwykle miła i uprzejma rozmowa, **której nie zmącił ani jeden telefon, ani jeden oficer ordynansowy.** Inaczej to wszystko wyobrażał sobie świetny pisarz. Był przekonany, że znajdzie generała zatopionego w mapach i planach, że otaczać go będzie rój oficerów, że raz po raz przybywać będą depesze, meldunki. A tymczasem ten wielki generał miło sobie rozmawiał ze zwyczajnym obywatelem kraju.

W rozmowie tej gen. Gamelin wypowiedział swe zapatrywania na przyszłą akcję.

— Jestem przekonany — mówił, że po okresie pozornego bezruchu nastąpi nagle jakaś akcja, która będzie wymagała wytężenia wszystkich sił. **Decyzja zapadnie szybciej, niż to sobie ludzie wyobrażają.** Tak, tak, będzie ona **niezwykle szybką i straszną.** Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, jak straszną będzie ta decyzja. Kiedy nadejdzie? Być może z końcem stycznia. Ale nie zdaje mi się to prawdopodobnem. Marzec jest raczej odpowiedniejszym. A przedewszystkiem maj, tak, tak, **niemal pewnem jest, że decyzja zapadnie w maju.**

W opisie Romain'a gen. Gamelin przedstawia się, jak jakaś tajemnicza jasnowidząca, która przewiduje klęskę, ale nie ma sił na przeciwstawienie się jej i odwrócenie. Z drugiej jednak strony nie należy zapominać o pewnych właściwościach pisarzy francuskich, którzy umieją świetnie pisać, ale też nieraz **świadomie przedstawiają sprawy tak, jakby sobie życzyli, aby one wyglądały.** Widocznie Romain nienawidził Gamelin'a i dlatego przedstawił go w swoim opisie, podanym w bardzo elegancki sposób, jako człowieka słabego, aczkolwiek posiadającego wiele sympatycznych cech. Gdyby postąpił inaczej, gdyby jego opis był ostrą napaścią na szefa armji, wówczas czytelnik prawdopodobnie nie uwierzyłby opisowi autora.

Niemniej jednak

rzeczywistość zaprzecza słowom Romain'a

i nie pozwala na to, aby w Gamelin'ie widzieć tego rodzaju talent jasnowidza. Zapewne jest możliwem, że Gamelin przewidywał w grudniu, że niebawem nastąpi ofensywa niemiecka, był może nawet pewnym, że ofensywa ta przyniesie ze sobą niezwykle krwawe walki, ale **równocześnie nie ulega wątpliwości, że Gamelin przewidywał inne zakończenie tej wojny, a mianowicie przewidywał porażkę Niemiec.**

Nie nadarmo trwał na linji Maginota, nie nadarmo kazał ją przedłużyć od Longwy do morza. Ta „młodsza" część linji fortyfikacyjnej nie była tak solidnie zbudowana, jak właściwa linja Maginota, niemniej jednak była bardziej zróżniczkowana. Odnosi się wrażenie, że przy jej budowie **wzorowano się na niemieckim „Westwallu".**

Gamelin był przekonany, że zarówno sama linja Maginota, jak i jej przedłużenie, **są nie do zdobycia.** Twierdził, że największym błędem Polski było nie tyle wadliwe dowództwo wojskowe, ile to, że

w r. 1936 Polska wzbraniała się przystąpić do budowy wielkiej linji fortyfikacyjnej na zachodzie kraju.

Gamelin doradzał sztabowi polskiemu wybudowanie takiej linji i gdy rząd polski odrzucił tą propozycję — porażka armji polskiej była zawsze prawdopodobną.

Znany pisarz francuski Jules Romain

Zapatrywania te dowodzą, jak mało miał Gamelin zrozumienia dla nowoczesnego sposobu prowadzenia wojny i jak nie doceniał wagi i siły nowoczesnego lotnictwa. Był on niewątpliwie zdolnym żołnierzem, był jednym z najmądrzejszych ludzi we Francji, ale w żadnym wypadku nie był genjuszem. Było to jego nieszczęściem.

Jedyną nadzieję pokładał Gamelin **w przewadze materjału wojennego.** Wierzył, że po okresie wojny obronnej zapasy materjałowe Anglji i Francji wzrosną do tego stopnia, że będzie on mógł zaryzykować ofensywę. Niestety, od tego okresu przewagi materjałowej Francja była bardzo odległa.

W lutym 1940 r. duże zaniepokojenie wywołali złośliwi krytycy wydziału parlamentu, stawiając

pytania co do produkcji lotniczej.

— **Mamy tylko osiemset maszyn pierwszej linji.** Twierdził deputowany Robbe. Inni posłowie podtrzymywali go okrzykami.

— **Mamy 2.300!** — odpowiedział minister Guy la Chambre, żywo oklaskiwany przez członków wydziału. Ale okazało się, że **deputowany Robbe miał rację** i że podane przez niego cyfry były prawdziwe, podczas gdy minister operował cyframi sfałszowanemi.

Czy Guy la Chambre kłamał? Jeśli bowiem przedłożył oficjalne tabele z aktów swego ministerstwa, to wszyscy krytycy musieli zamilknąć. Okazało się, że Guy la Chambre znalazł znakomity sposób na to, aby siły lotnicze Francji przedstawić na zewnątrz w korzystnem oświetleniu. Opłacał on mianowicie fabryki na wiele miesięcy zgóry. Był to znakomity sposób, aby zadowolić wszystkich. Zadowoleni byli fabrykanci, którzy otrzymywali duże zaliczki zgóry, zadowoleni byli deputowani, gdyż na swe pytania otrzymywali uspakajające odpowiedzi i mogli spokojnie oklaskiwać mowce, zadowolony był cały parlament. Całe nieszczęście tylko, że

front nie miał z tego nic...

Wystąpienie ministra Guy la Chambre oznaczało **zwycięstwo rządu,** mowa Daladiera uczyniła to zwycięstwo kompletnem. Mowa ta była **arcydziełem dyplomacji.** Gdyby bowiem Daladier powiedział wówczas, że wszystko jest w porządku i Francja może spokojnie patrzeć w przyszłość, wówczas mogłoby się na nowo obudzić uczucie powątpiewania.

On jednak postąpił inaczej. Bynajmniej nie triumfował. Wręcz przeciwnie, oświadczył że produkcja nie jest jeszcze wystarczająca, że należy ją jeszcze podnieść, że samolotów jest za mało, ale przecież nikt nie może z tego powodu jemu specjalnie czynić zarzutów. Czy nie musiał walczyć z komunizmem, który osłabiał wydajność pracy fabrycznej, czyż nie musiał walczyć z połową parlamentu? Teraz prowadzi się energiczną akcję, celem usunięcia poprzednich błędów. **Była to mowa pełna skromności i otwartości, ale wystarczyła, aby rozentuzjazmować cały parlament.**

Kto wie jednak, czy tu nie leży największa wina Daladiera, że w tym momencie, niewątpliwie **zupełnie świadomie, wykorzystał sytuację dla celów zupełnie osobistych.** Fakt, który musiał napełniać serce każdego Francuza obawą o przyszłość, posłużyć mu za odskocznię do osobistego sukcesu. Umyślnie przecież przedstawił sprawę w ten sposób, że istota rzeczy zeszła na drugi plan. Kto wie, jaką drogą poszłyby dalsze obrady parlamentu, gdyby wówczas okazało się, że jednak deputowany Robbe ma rację i że Francja zamiast 2.500 samolotów, o których mówił Guy la Chambre — ma ich w rzeczywistości tylko 800.

Odpowiedzialność musi także ponosić parlament,

który tak dał się wyprowadzić w pole zręcznym przedstawieniem ministrów. Nie żądając szczegółów, nie pytając się o zdanie generałów, którzy dokładnie wiedzieli, ile mają samolotów, nie sięgając do książek i artykułów, jakie napisano bezpośrednio przed tym okresem i dużo wcześniej, **parlament pokrył politykę rządu swą zgodą.** A polityka ta polegała na oszukiwaniu nietylko narodu i parlamentu, ale także i to przedewszystkiem **na oszukiwaniu siebie samych.** Być może, że w tym momencie słowom premjera wierzył i sam Daladier.

Burza oklasków zagłuszyła pewne wątpliwości, jakie miał ten, czy ów z deputowanych. A z parlamentu spłynęła **nowa fala zaufania do premjera na cały naród.** Archimbaud pisał w tych dniach, że

Daladier stał się bardziej popularnym, niż byli dawniej Joanna d'Arc, czy Napoleon.

(C. d. n.)

Przeciwko zbytniej mechanizacji wsi.

Rosja powraca do konia.

Moskwa, 24 lutego.

W związku z trudnościami aprowizacyjnemi, które przechodzi obecnie Anglja oraz wobec niedoboru paszy, ukazały się ostatnio w pismach angielskich głosy ekonomistów, domagających się **ograniczenia roli konia,** jako siły pociągowej i zastąpienia go traktorami. Tłumaczono dosyć logicznie, że traktor nie potrzebuje ani owsa ani innej paszy i zadowolni się środkami napędnemi, które jeżeli chodzi o obrotność, łatwiej przesłać morzem, jak pasze.

Jak widać staje się Anglja wielkim zwolennikiem motoryzacji na niekorzyść konia, którego uważa się obecnie za rodzaj darmozjada, którego trzeba dobrze karmić, a którego usługi nie stoją w żadnym stosunku do nakładu.

Podobne zdania słyszało się również swego czasu w Sowietach, które przez dłuższy okres wyznawały jedynie motoryzację na niekorzyść konia, jako siły pociągowej. Były to czasy, kiedy Związek sowiecki za czynał dopiero stawiać pierwsze kroki w zakresie nowej organizacji gospodarczej. **Nic dziwnego, że cały kraj opanowany był wtedy gorączką motoryzacji, właśnie dlatego, że nie posiadał jej dotąd zupełnie.** Po krótkim jednak czasie, to jest po kilku latach okazało się, że w pewnych dziedzinach **motoryzacja nie jest bynajmniej błogosławieństwem,** w pewnym zaś rzedzie w ogóle nietwie.

Sprawą tą zajął się szef związku ukraińskiego Hruszczew, który oświadczył, że bardzo często spełnia się prace, mogąca przypaść koniowi lub bydłu, przy pomocy traktorów, co tylko opóźnia ją i utrudnia. Sprawą tą zajął się również komisarz dla rolnictwa Benediktów, chcą znaleźć drogę pośrednia. Okazało się po bliższych badaniach, że bardzo często traktory, które przydzielone były poszczególnym kołchozom do pracy wiosennej czy jesiennej, nie nadchodziły punktualnie, gdyż miały duże zadania do spełnienia w innych okolicach, a wtedy chłop sowiecki czekał na nie, nie zabierając się wogóle do roboty. Wobec tego, że w Rosji rolnictwo ma tylko ograniczony czas do pracy, gdyż duża część roku przypada na zimę, **opóźnienie takie robót polnych staje się nieraz katastrofą dla wsi.**

Przeciwko zbytniej mechanizacji wsi wystąpili również niektórzy czynniki wojskowe, a przedewszystkiem marszałek Budienny, dowodzący wszystkiemi siłami konnicy rosyjskiej, krytykując to ciągłe zmniejszanie się liczebności koni w Rosji.

Wyżywienie natomiast konia nie natrafia nigdy prawie na poważne trudności, gdyż pewna ilość paszy znajdzie się zaw sze. **Z tych też wszystkich względów poczęto odstępować od motoryzacji wsi i coraz bardziej powracać do dawnego systemu używania do robót polnych koni i bydła.**

Ciekawem jest, jak stosunki te zmieniały się w ostatnich kilkunastu latach: gdy w początkach kolektywizacji wsi sowieckich w roku 1928 posiadała ona 22.800.000 koni, to w roku 1933 spadła ona na 12.800.000. Od tego jednak czasu postarano się w Sowietach o wzmożenie ilości koni, których przybyło 18 miljonów.

Mamy tu wiec dwa zjawiska krańcowo ze sobą sprzeczne: **w Anglji występuje się przeciwko użyciu konia i zmotoryzowania wsi, w Rosji przeciwnie odstępuje się od tej próby po dłuższych doświadczeniach i powraca się do konia.** Trzeba też zaznaczyć, ze Rosji łatwiej jest zorganizować odpowiednią dostawę środków napędnych, niż Anglji, która musi je sprowadzać zza morza.

Wizyta ambasadora Oshimy.

(§) **Salzburg,** 24 lutego. W ub. niedzielę podejmował minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop w posiadłości wiejskiej Fuschl nowomianowanego ambasadora japońskiego Hirosha Oshime, który złożył mu oficjalną wizytę z racji objęcia placówki berlińskiej.

Po oficjalnej części wizyty wywiązała się między ministrem a ambasadorem rozmowa, utrzymana w serdecznym tonie.

Węgierski minister oświaty w Belgradzie.

(=) **Belgrad,** 24 lutego. **Węgierski minister oświaty dr Homan przybył w piątek wieczór do Belgradu jadąc z Sofji.**

Na dworcu powitał go jugosłowiański minister oświaty, którego gościem jest minister węgierski. W sobotę przedpołudniem minister Homan wpisał się najpierw do księgi audjencjonalnej w urzędzie marszałka dworu, poczem złożył wizyty ministrowi oświaty i premjerowi Cwetkowiczowi.

W południe był przyjęty na audjencji przez księcia regenta Pawła, poczem złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Markowiczowi.

Wizyta jugosłowiańskiego ministra spraw zagranicznych w Budapeszcie.

(=) **Budapeszt,** 24 lutego. **Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Cincar Markowicz przybędzie w dniu 26 lutego do Budapesztu z dwudniową wizytą oficjalną w odpowiedzi na wizytę belgradzką zmarłego ministra spraw zagranicznych hr. Csaky.**

Z okazji tej wizyty nastąpi uroczysta wymiana dokumentów ratyfikacyjnych węgiersko-jugosłowiańskiego układu przyjaźni.

Eden znów przybył do Kairo.

Rzym, 24 lutego. Jak donoszą z Kairo, przybył tam minister spraw zagranicznych Eden w towarzystwie generała Dilla, **celem dokonania wizytacji armji Nilu.**

Litwinow usunięty od władzy.

(—) **Moskwa,** 24 lutego. **Były sowiecki minister spraw zagranicznych Litwinow został usunięty ze stanowiska członka wydziału głównego, a to z powodu niedopełnienia zobowiązań w charakterze członka tego wydziału.**

Armja Stanów Zjednoczonych.

(—) **Waszyngton,** 24 lutego. Według doniesienia Associated Press ministerstwo wojny wydało komunikat stwierdzający, że **armja Stanów Zjednoczonych liczy obecnie 867.0000 żołnierzy, z tego 450.000 wojska regularnego i 223.000 zmobilizowanej gwardji narodowej.**

Reszta składa się z rekrutów, zaciągniętych na podstawie ustawy o przymusowej służbie wojskowej.

Protest tureckiego dziennika.

(=) **Istambul,** 24 lutego. **Dziennik „Vatan" protestuje przeciwko „czarnym listom" sporządzanym przez angielskie związki handlowe.**

Nie powinno się unicestwiać przyjaźni jaka Turcję łączy z Anglją. Postępowanie korporacyj handlowych nie sprzyja tym przyjaznym stosunkom. Korporacja handlowa czyni Turcji zarzut, iż jej manjery przypominają „angielskie towarzystwo handlowe" oraz kapitulacje.

Nowy komisarz Unji południowo-afrykańskiej.

(§) **Sztokholm,** 24 lutego. Jak donosi Reuter z Londynu, lord Harlech, który pod swem dawnem nazwiskiem Ormsby-Gore był długoletnim członkiem gabinetu brytyjskiego, został mianowany brytyjskim wysokim komisarzem w Unji południowo-afrykańskiej, oraz na kraje Basuto, Becuan i Swazi.

Podróż inspekcyjna na pograniczu Syjamu.

(=) **Tokio,** 24 lutego. Przewodniczący komisji o zawieszenie broni między Syjamem i Indochinami francuskiemi generał-major Sumita powrócił w ub. piątek do Hanoi z kilkudniowej inspekcji terenów granicznych na pograniczu Syjamu i Indochin francuskich, gdzie miał możność poinformować się osobiście o sytuacji.

Jak donosi agencja Domei miał się Sumita wyrazić, że wszędzie panuje całkowity spokój, oraz że obie strony respektują warunki zawieszenia broni. Przebieg toczących się obecnie rokowań pokojowych śledzi się z wielkiem zainteresowaniem zarówno w Syjamie, jak i na terenie Indochin francuskich.

Nieco statystyki.

Rozgrywające się obecnie wypadki budzą w szerokich kołach coraz większe zainteresowanie i zaciekawienie zarówno całości naszej ziemi, jak i rozmiarami i zaludnieniem poszczególnych państw tak europejskich, jak pozaeuropejskich. Naogół niewiele się wie o tak ważnych i interesujących szczegółach, jak ogólna powierzchnia kontynentów ziemskich, obszary poszczególnych części ziemi, nie mówiąc już o obszarach i zaludnieniu poszczególnych państw.

Jeżeli mowa o kuli ziemskiej, to warto przypomnieć, że cała jej powierzchnia obejmująca zarówno lądy jak i morza, wynosi 510 miljonów km², z tego zaś na oceany przypada około 374 miljonów km², na lądy zaś 135.7 miljonów km².

Obszary poszczególnych kontyngentów, poczynając od największego, przedstawiają się następująco:

Azja mierzy 44,3 miljonów km² i liczy 1.177 miljonów mieszkańców.

Na jeden km² kontynentu azjatyckiego przypada więc 26,2 mieszkańców. Drugi zkolei pod względem wielkości kontynent, t. j. **Ameryka** mierzy 38,4 miljonów km² i liczy około 270 miljonów mieszkańców. Na 1 km² przypada więc 7 mieszkańców. **Afryka** o obszarze 29,8 miljonów km² zamieszkała jest przez 152 miljonów mieszkańców, co stanowi 5,1 mieszkańców na 1 km². Najbliżej nam znana **Europa** ma powierzchni 9.7 miljonów km² i zamieszkała jest przez 529 miljonów mieszkańców.

Jest ona najgęściej zaludniona ze wszystkich kontynentów, gdyż na 1 km² mieszka aż 54,5 mieszkańców.

Australja i Oceanja, t. j. zbiorowisko archipelagu wysp na Oceanie Spokojnym mają łączną powierzchnię 8.9 miljonów km² i zamieszkałe są przez 11 miljonów mieszkańców. Na 1 km² przypada tam zaledwo 1.2 mieszkańca. **Wreszcie obszary polarne mają przypuszczalnie około 4,4 miljonów km² powierzchni**, zaludnienie ich wynosi zaledwo 28.000 mieszkańców. Ludność całej kuli ziemskiej — jak łatwo obliczyć ze sumowania wyżej podanych cyfr, wynosi przeto 2.189.028.000 ludzi, czyli na jeden km² przypada 16.3 ludzi.

Zaludnienie kuli ziemskiej wynosi więc przeszło 2 miljardy.

Aby zdać sobie sprawę z ogromu tej cyfry, wystarczy powiedzieć, że gdybyśmy ustawili wszystkich ludzi zamieszkujących ziemię w jednej linji, otrzymalibyśmy szereg długości 670.000 km. Ile dałoby się zmieścić ludzi na 1 km², gdyby ustawiło się ich tuż obok siebie. Licząc, że na 1 m można ustawić 3 ludzi, łatwo obliczyć, że na 1 m² zmieści się 9 ludzi. **Na jeden km. bieżący ustawić można 3000 ludzi, a na 1 km² 9 miljonów ludzi.** Cała ludzkość licząca przeszło 2 miljardy zmieściłaby się zatem na 222 km².

Ciekawem jest również pytanie, ilu ludzi zmieściłoby się w kilometrze sześciennym, czyli kostce, której każda krawędź mierzy 1 km. Prostym rachunkiem — przyjmując, że na 1 km² można pomieścić 9 miljonów ludzi — można obliczyć, że w 1 km³ może pomieścić się 4,5 miljardów ludzi, czyli przeszło dwa razy tyle ile liczy cała ludzkość. **Wszyscy zatem ludzie mieszkający na ziemi zebrani ledwo na drugiego mogliby się pomieścić w połowie kilometra sześciennego.** Jest to napozór paradoks, ale zwykły rachunek może każdego z nas przekonać.

Jak już wspomnieliśmy, Europa pod względem powierzchni stoi na szarym końcu kontynentów europejskich. Pod względem jednak zaludnienia i stopnia cywilizacji swoich mieszkańców panuje ona bezapelacyjnie nad wszystkiemi innemi kontynentami. Zamieszkuje ją cały szereg narodowości tworzących przeważnie samodzielne państwa.

Europa jest częścią ziemi posiadającą najwięcej państw ze wszystkich innych kontynentów ziemi.

Idąc kolejno według wielkości obszaru, Europa posiada następujące państwa: **Związek Sowietów** posiadający na terenie Europy 8,265.149 km² powierzchni i liczący 148,555.000 ludności. Drugiem zkolei pod względem obszaru jest państwo niemieckie, liczące 686.666 km² powierzchni, nie licząc Generalnego Gubernatorstwa o powierzchni 188.100 km². **Ludność Niemiec** wynosi 86,739.000 mieszkańców. Według ostatniej niemieckiej statystyki z końca roku 1940 **ludność Generalnego Gubernatorstwa** jako obszaru interesów niemieckich liczy 20,180.000 mieszkańców. Trzecią pod względem obszaru jest **Francja**, licząca 550.980 km² i 41,910.000 ludności. Dalej idzie **Hiszpanja** z 511.980 km² powierzchni i 23,9 miljonami ludności, **Szwecja** z 448.238 km² powierzchni i 6,5 miljonami ludności, **Norwegja** z 323.680 km² powierzchni i 2,908.000 ludności. Na siódmem miejscu stoją **Włochy** z 310.000 km² powierzchni i 43,578.000 ludności, Imperjum włoskie obejmuje ponadto Libję, włączoną do włoskiego obszaru suwerennego o powierzchni 1,773.952 km² i ok. 890.000 mieszkańcami, i **włoską Afrykę** wschodnią o powierzchni 1,708.000 km² z 7.6 milj. mieszkańców, wreszcie **wyspę Rodos i archipelag Dodekanezu** o powierzchni 3.000 km² i 141.000 ludności.

Z dalszych państw europejskich wymienić należy **Finlandję** o powierzchni 302.000 km² i 3,807.000 ludności, **Rumunję** 240.184 km² i 15,705.000 ludności, **Jugosławję** 247.542 km² powierzchni i 15.4 miljonów ludności. **Wielka Brytanja i Irlandja północna** stoi pod względem obszaru na jedenastem miejscu, licząc 242.175 km² powierzchni zamieszkałej przez 47,330.000 mieszkańców. Dodać należy, że

imperjum brytyjskie we wszystkich częściach świata obejmuje około 37.5 milj. km kwadr. a zamieszkałe jest przez 458 milj. ludzi.

Na dwunastem miejscu idzie **Grecja** z obszarem 130.190 km² i 6,983.000 ludności, dalej **Węgry** 117.170 km² powierzchni i 10,317.000 mieszkańcami, **Bułgarja** z 103.146 km² powierzchni i 6,234.000 ludności, **Portugalja** 91.760 km² powierzchni i 7,3 miljonami mieszkańców, **Irlandzkie** wolne państwo z 70.283 km² i 2,950.000 mieszkańcami. Dalej już idą mniejsze państwa jak **Danja** z powierzchnią 42.930 km² i 3,749.000 mieszkańcami. **Szwajcarja** 41.295 km² i 4.183.000 mieszkańcami, **Słowacja** z 38.456 km² i 2,450.000 mieszkańcami, **Holandja** z 35.000 km² powierzchni i 8,640.000 ludności, wreszcie **Belgja** o 30.500 km² powierzchni i 8,360.000 ludności. **Turcja Europejska** liczy 23.975 km² powierzchni i zamieszkała jest przez 1,290.000 ludzi.

Najmniejszem państwem europejskiem jest państwo Watykańskie

liczy bowiem zaledwie 0.4 km² powierzchni, a ludność jego nie przekracza 1.000. Większem nieco jest Monaco, gdyż powierzchnia jego obejmuje 1.5 km² i zamieszkuje go 22.000 mieszkańców.

Ogółem ludność Europy stanowi 24.8% zaludnienia całej kuli ziemskiej, a dzięki swemu korzystnemu położeniu geograficznemu, znakomitemu rozczłonkowaniu wybrzeży i wielkiej ilości półwyspów i wysp Europa jest najbardziej zagospodarowanym i najwyżej kulturalnie stojącym kontynentem na świecie.

Ponowne bombardowanie szosy burmańskiej.

(—) **Tokio**, 24 lutego. **Jak donosi ajencja Domei z pewnej japońskiej bazy morskiej i lotniczej w Indochinach, cztery japońskie oddziały hydroplanów marynarki nadleciały w piątek nad Kunwing, stolicą prowincji Yunan i zbombardowały objekty wojskowe w pobliżu tego miasta.**

Dalsze jednostki wymienionych czterech japońskich oddziałów hydroplanów zaatakowały tereny w pobliżu rzeki Salnin, oraz ponownie zbombardowały most w węzłowym punkcie szosy burmańskiej koło Huitung, ciężko go uszkadzając.

Kardynał Faulhaber zaproszony przez Papieża.

(—) **Berlin**, 24 lutego. **Papież oddał do dyspozycji biskupowi Monachjum kardynałowi Michałowi Faulhaberowi letnią rezydencję Watykanu Castell Gandolfo, jako miejsce wypoczynkowe i kuracyjne, celem poprawienia jego silnie nadwątlonego zdrowia.**

72-letni kardynał cierpi od około 7 miesięcy na chorobę wewnętrzną, która uniemożliwia mu częściowo nawet wykonywanie swych obowiązków religijnych. Już w grudniu zaproponowano mu dłuższy urlop wypoczynkowy. Kardynał Faulhaber dotychczas jednak nie opuścił jeszcze Monachjum. W razie przyjęcia zaproszenia Papieża zastępować go będzie biskup Berlina hr. Konrad v. Preysing.

Ojciec św. wyraził współczucie rządowi hiszpańskiemu.

Citta del Vaticano, 24 lutego. Ojciec św. Pius XII. polecił nuncjuszowi apostolskiemu w Madrycie, msgr. Cicognani, wyrazić głębokie współczucie rządowi hiszpańskiemu **z powodu strasznej katastrofy, jaka nawiedziła Santander**, a równocześnie zlecił wyrazić ludności słowa pociechy, oraz przekazać jej swe apostolskie błogosławieństwo.

*

Naczelna komenda armji niemieckiej ofiarowała władzom hiszpańskim **kompletne urządzenie szpitala polowego**, oddając ponadto do dyspozycji kompanję służby szpitalnej, dalej kompanję wojsk technicznych, kompanję saperów, zmotoryzowaną kolumnę z kuchniami polowemi, oraz 30.000 konserw.

Autobus wjechał do rzeki Ijssel.

(—) **Amsterdam**, 24 lutego. **Jak donoszą z Gouda, w niedzielę rano autobus z 18 pasażerami wpadł do rzeki Ijssel w pobliżu Moordrecht. Według dotychczasowych wiadomości, poniosło przy tem śmierć 5 pasażerów, mianowicie 4 kobiety i 1 dziecko.**

Kierowcy autobusu udało się uratować własnego syna i 4 pasażerów. Reszta jadących znikła bez śladu, ponieważ nie udało się dotychczas wydobyć autobusu. Z Rotterdamu i Gouda zaalarmowano niezwłocznie pomoc, jednak z powodu znacznej odległości nie mogła ona przybyć na miejsce katastrofy przed południem w niedzielę. Autobus znajduje się tak głęboko pod wodą, że dotychczas, nawet przy pomocy długich drągów, nie można go było podnieść.

Poseł Clodius przyjęty przez Mussoliniego.

(§) **Rzym**, 24 lutego. Przewodniczący niemieckiej komisji rządowej dla niemiecko-włoskich rokowań gospodarczych poseł dr Clodius został przyjęty na audjencji w Palazzo Veneta przez Mussoliniego, któremu złożył sprawozdanie z przebiegu toczących się w chwili obecnej w Rzymie rozmów na tematy gospodarcze.

Mussolini wyraził swoje zadowolenie z powodu pomyślnego przebiegu negocjacyj, wyrażając przy tej okazji posłowi dr Clodiusowi specjalne uznanie za jego działalność, idącą po linji ideowych wytycznych osi, ale również owianej głęboką przyjaźnią okazywaną faszystowskim Włochom.

Pierwsza wymienna audycja radjowa między Rzymem i Tokio.

(§) **Rzym**, 24 lutego. W wykonaniu włosko-japońskiej umowy o wymianie radjowej odbyła się w sobotę pierwsza transmisja, którą przekazano z Rzymu dla Japonji.

W imieniu ministra oświaty przemówił podsekretarz stanu Polverelli, podkreślając wspólnotę obydwu narodów oraz nieprzepartą wolę dobrobytu i wielkości obydwu krajów. Japoński ambasador w Rzymie Gorikiri wyraził słowa uznania dla miasta Włochów, okazanego w walkach z Anglją, dając wyraz pewności, że Włochy wraz ze swymi sprzymierzeńcami odniosą zwycięstwo w walce o nowe zasady, dla których walczą.

Związek popierania polityki cesarskiej w Japonji.

(—) **Tokio**, 24 lutego. Po uchwaleniu przez izbę niższą organizacji „Taisei Yokusan Kai", związku popierania polityki cesarskiej jako organizacji publicznej z budżetem w sumie 8 miljonów yen, nie zajdą żadne trudności w przyjęciu tej uchwały przez senat.

W związku z powyższem tokijskie dzienniki podkreślają, że skoro parlament zamknie z końcem lutego swe podwoje, organizacja „Taisei Yokusan" będzie dostępna dla najszerszych warstw społeczeństwa, jako instytucji, w której współpracować będą czynniki rządowe wespół z czołowemi osobistościami nowego ruchu politycznego przy współudziale przedstawicieli parlamentu.

Dzienniki jednomyślnie oświadczają, że bez względu na to, czy organizacja „Taisei Yokusan" będzie organizacją polityczną, czy też apolityczną, stanie się ona duchowo ostoją i twórczym czynnikiem w nowej Japonji.

Znajomość z ogłoszenia.

GROTESKA.

— Spójrz tylko! O!

Oczy zawezwanej spoczęły na drobnych literach ogłoszenia. Rzucająca zachętę przyjaciółce, trzymała przed nią numer dziennika, gdzie w rubryce „różne" widniało, co następuje:

„Poznam miłą, inteligentną, wesołą panią do lat 35-ciu, w celach towarzyskich. Warunek: Reprezentacja zewnętrzna „ef" „ef"! Listy wykluczone tymczasem. Odpowiedź „w drobnych ogłoszeniach" pod: „Czar życia" do „Gońca Krakowskiego".

— No i co ty na to, moja droga Nutko?

Zapytana raz jeszcze przestudjowała ogłoszenie. Oczy jej badawczo obrzuciły trzymającą dziennik.

— Ogłoszenie, jakich co dnia dość na świecie... — odparła z rezerwą.

— Zapewne, Nuteńko... Ale widzisz.... Ja się ostatnio tak nudzę... A te sukienki wiszą w szafie i bucki i pantofelki i te 8 kapeluszy...

— Czybyś miała tedy stanowczo ochotę? Z ogłoszenia? A co powie na to...?

— Ależ zważ sama, co za cudowna okazja pokazania się ludziom! To się tak zrobi. Już mam wspaniały pomysł! Wiesz? Mój „kuzyn!" Tak! Mój „kuzyn!" A ty — na nasza „przyzwoitke"... A co? Zgadzasz się? Nuteczko! zrób to dla mnie... Ja cię tak bardzo o to proszę... Zabawimy się firstklas?! A jeszcze coś! Alma pęknie ze zazdrości! Zobaczysz!...

Nuteczka zamyśliła się głęboko.

— Kiedy bo widzisz Helenko, ja...

— Żadne „bo"! Sama czytałaś: „reprezentacja zewnętrzna „ef-ef"!

— Ale kiedy ja...

— Głupstwo! Mam moc szmatek! Doskonale wiesz, że leżą na tobie jak z „maison" jakiejś Zanette czy inne dyktatorki niewieściej... Zrobione!

— I ty naprawdę mnie... — oczy Nutki badały przyjaciółkę.

— Jak Cię kocham! Ta różowa z perłowemi guziczkami i ta pijamowa z rękawkami, albo kostjumik „beż", no sama siebie nie poznasz! Zgoda?

— Jakaś ty kochana! — Nuteczka obcałowywała już posiadaczkę tylu cudów: — Pewnie! Co to za boski pomysł! I nic nas to nie będzie kosztowało, prócz paru ogłoszeń tylko. Jestem zachwycona!

— Ale trzebaby dać tę odpowiedź — mitygowała cenię zapędy przyjaciółki projektodawczyni.

— Prawda... Zaraz... chwileczkę! Już mam! Bierz pióro i pisz! Zaniosę, wracając do siebie... Redakcję mam po drodze.

— Gotowe! Słucham cię!

Nuteczka wzniosła palnczek lewej rączki w koniec cokolwiek zadartego noska, a prawa dłoń uniosła oratorska w górę:

— Pisz grubo: „Czar życia"... Czekaj... to dopiero nasz znak, nasz odzew. A teraz już zwykłem pismem: Dla szukającego towarzystwa eleganckiej kobiety... poczekaj... eleganckiej kobiety... eleganckiej... nic pisz nic jeszcze!... eleganckiej kobiety... aha! jedź dalej! — zgłasza swe chęci „ef-ef"... Tak... tyle... czekaj... — ...blondynka, wesoła, inteligentna... nie! skreśl to! to się rozumie samo przez się! Jak elegancka, to i inteligentna... — Pisz dalej! ...odpowiedź oczekiwana pod „Marzenie" do administracji w „różnych". No! Gotowe! Ale będzie szopka!

— Czy... czy ty nawiązywałaś już kiedy znajomość z ogłoszenia? Tylko powiedz mi szczerą, najszczerszą prawdę Nuteczko...

— Ja? Skądże znowu! Słyszałam, że tak robią... Że nawet dużo kobiet w ten sposób trafia na swą drogę szczęścia... Że możliwe nawet bywają z tego małżeństwa. Ale ja sama o czemś podobnem nie pomyślałam nigdy...

— A..., jak myślisz? Czy to nie popsuje mi opinji w oczach ludzi?

— Dziecinna jesteś Helenko!... A któż musi o całej awanturze wiedzieć prócz nas dwóch? Nawet nie powinien domyślać się nikt, że ogłoszenie od nas pochodzi... Bo zawsze przecie jesteś mężatką... A znasz złośliwość ludzką... Z igły zrobią widły... Poco ci awantur i scen ewentualnych? Sama mówiłaś, że na wypadek czego, będzie to „kuzyn"... Daleki twój „kuzyn"... A zabawić możemy się faktycznie pierwszorzędnie... Nawet opowiadała mi w tamtym roku Kizia że bardzo była szczęśliwa przez parę miesięcy, gdy poznała z anonsu pewnego wytwornego mężczyznę... Niestety...

— Co? co? Niestety co?

— ...niestety okazał się aferzystą i omal nie padła ofiarą jego zakusów...

— Boże! To aż do tego może dojść!?

— Pewnie! Przecież na czole nie miał napisane, co za jeden! Był miły, dobrze ułożony, towarzysko bez zarzutu, bardzo się Kizi spodobał i ani przewidywała, co się święci...

— O niczem nie wiedziałam dotąd! Któraż-to ta Kizia? Może Baczulska? Ta szatynka z długim nosem i końskiemi zębami?

— Ależ ty jesteś złośliwa Helenko! Ciekawam, jak mnie przedstawiasz komuś...

— O, to moja droga zupełnie co innego... Ty jesteś moją najlepszą przyjaciółką, a ona... ja jej nie mogę znosić... Nagadała cioci Zoliczyńskiej, że ja miałam powiedzieć do Duski Warczyńskiej, jakoby Dada Orliczówna obnosiła ją po całem mieście po jej ostatniej wsypie z panem Głębockim... A mnie ani się śniło o niczem podobnem. Słyszałam tylko, jak Cześka Rapalska przysięgała się, że sama Lola Rzewska dawała na to słowo iż Dada zarzekała Wiśce Pomorówskiej autentyczność wiadomości Miry Trybówny co do afrontu wyrządzonego cioci przez pana Głębockiego. I ona do mojego męża z pretensjami, że na żonę bajczarkę, że ja zamiast domem się zajmować i o niego dbać, to po chałupach latam tylko jak z piórkiem i ozorem, mielę tam, gdzie mnie nie posiali, — jednem słowem nagadała na mnie niemożliwości, a ja potem musiałam wysłuchać wymówek od męża, nie wiem za co i czemu. O mało nie pobiliśmy się, a wszystko przez te jędzę Kizię Baczulską! Ale wracając do tematu, o co im poszło?

— Komu, Helenko?... Bo tyle natrzeszczałaś mi, że zapomniałam już o czem mówiliśmy...

— Ależ ty masz pamięć! Co stało się ze znajomością z ogłoszenia tej Kizi z panem., z panem... jak on się nazywał?

Tego nie wiem... Kizia mi o tem nie wspominała. Chciał by z nim wyjechała do Palermo, czy też do Pragi, bo już nie wiem dobrze i tam obiecywał się z nią ożenić...

— No i cóż w tem złego?

— O święta naiwności! — załamała dłonie Nuteczka. — ty. to-byś wpadła odrazu! Wypytywała go, dlaczego dopiero w Paler-

Dorotheum — osobliwość Wiednia

W każdem gospodarstwie domowem znajduje się zawsze mnóstwo rzeczy najzupełniej niepotrzebnych, zawadzających poprostu, których należałoby się właściwie czemprędzej pozbyć. Ale jak! Jak znaleźć chętnego nabywcę, dla którego przedstawiałby wartość staromodny wazon, aparat fotograficzny ze zepsutą migawką, czy też jakakolwiek część garderoby, w której rozmnaża się cały rój moli! W sklepie — mówimy tu oczywiście o przedsiębiorstwie dla wytwornej klienteli — spojrzanoby z pogardą na klienta, który zamiast coś kupić, chciałby sprzedać przyniesiony przedmiot.

W Wiedniu, jak i też w każdem większem mieście, niema tylu kłopotów ze sprzedażą zbędnych mebli czy też ubrań. Istnieje bowiem w Naddunajskiej stolicy ogromne przedsiębiorstwo zajmujące się przymusową czy też dobrowolną sprzedażą wszystkiego co tylko można spieniężyć. „Dorotheum" przy Dorotheastrasse posiada **dwa ogromne domy, specjalnie urządzone**, a nawet w odleglejszych dzielnicach miast istnieją dalsze filje tej instytucji. Jeśli ktokolwiek chce sprzedać rzecz posiadającą pewną wartość, udaje się do odpowiedniego działu i tam zgłasza swe żądanie. A więc istnieją działy ubrań, mebli, obrazów, szkła i porcelany, kosztowności, przyborów gospodarstwa domowego, książek, rozmaitych ruchomości, znaczków pocztowych i zegarów.

W niektórych branżach licytacje odbywają się perjodycznie

w innych znów trzeba czekać, aż zbierze się wystarczająca ilość przedmiotów, a w międzyczasie kupujący mogą oglądać sobie wszystkie wystawione eksponaty. W kilkupiętrowym labiryncie sal woźni pilnują wypełnione starzyzną bablotki, a tłumy przyszłych nabywców oglądają z zaciekawieniem naznaczone zgóry ceny na wywołanie.

Każdy znajdzie coś dla siebie! Jakaś dama ogląda i przymierza nowiutkie futro, które napewno zasekwestrowano firmie, która ogłosiła bankructwo; opodal para, z centimetrem w ręku bada szerokość szafy, której potrzebuje koniecznie do swego gospodarstwa domowego.

W dziale porcelany nie spotyka się przedmiotów uszkodzonych, a całe serwisy, czy też kryształowe zastawy kuszą oko i zadziwiają niską ceną wywołania. Urzędniczka Dorotheum objaśnia grzecznie, że **częste współzawodnictwo kupujących podnosi cenę o 200 proc. w stosunku do wyznaczonej pierwotnie ceny.**

Kto lubi szukać „dziury na całem" zauważy, że trzeba przecież czasem czekać bardzo długo na to, aby dostać chociaż kilka groszy za oddane na licytację towary, że może się coś zepsuć, lub rozbić w międzyczasie — nie daj Boże — zginąć, że Dorotheum pobiera wysoką prowizję itd. itd. Naturalnem jest, że każdy może mieć pewne zastrzeżenia, ale nie trudno udowodnić, że tego **rodzaju instytucja publiczna, nad którą sprawuje kontrolę państwo lub gmina, zapewnia maksimum bezpieczeństwa.** Na licytacji prawie wszystkie przedmioty znajdują nabywców, dzięki temu Dorotheum już zgóry wypłaca sprzedającemu na jego żądanie pewną kwotę, a dopiero po sprzedaniu całego towaru następuje ostateczny obrachunek. Od ceny przybicia opłaca sprzedający 15 proc., a kupujący dopłaca do tej kwoty także 15 proc. W ten sposób ukrywa się niejako istotną stosunkowo wysoką stawkę 30 proc., jaką inkasuje Dorotheum po każdej transakcji. Zwolennicy komisowej sprzedaży w sklepach pośredniczących, jakie ostatnio zostały otwarte w Krakowie, muszą także oddać spory procent firmie a nie mają wcale takiej pewności pozbycia się, jaką widzi się przy każdej licytacji w Dorotheum. Nieraz musi się czekać wiele miesięcy, a właściciel sklepu komisowego także niechętnie umieszcza na swej wystawie przedmioty nie zwracające uwagi przechodniów.

Już od wielu lat wprowadziło Dorotheum wiedeńskie licytacje znaczków pocztowych.

Są to jedyne perjodyczne (dwa razy w tygodniu) odbywane licytacje filatelistyczne na całym kontynencie europejskim. Ilość zbieraczy poszukujących z zapałem artystycznie wykonanych egzemplarzy znaczków, jakie nalepia się teraz na listy, zwiększyła się ostatniemi czasy tak niesłychanie, że pospolite dwniej okazy sprzedaje się dzisiaj drożej, niż na wagę złota. **Swego czasu znajdował się w obiegu w republice austrjackiej znaczek za 10 szylingów z podobizną kanclerza Dollfussa.** Wyszedł on w ograniczonym nakładzie, gdyż wysoka stawka należała się tylko za najwyższe przesyłki pieniężne. Pomimo to np. w Krakowie prawie nikt nie chciał zapłacić za niestemplowany egzemplarz więcej aniżeli 10 zł., nie mówiąc już o używanym znaczku. Z chwilą, gdy Austrja połączyła się z Rzeszą Niemiecką niektóre znaczki pozostały jeszcze w obiegu, ale m. in. wyczerpano właśnie znaczek z Dollfussem. Reszty nakładu nie rozsprzedano i dzięki temu obecnie, zaledwie po trzech latach, wartość filatelistyczna wzrosła 50-krotnie. Na jednej z licytacji w Dorotheum zapłacono 480 względnie 490 złotych za dwie sztuki i były to rekordowo drogie okazy z pośród kilkuset innych znaczków, jakie nabyto w ciągu kilkugodzinnej aukcji.

Olbrzymie szkody w Hiszpanji

Orkan zniszczył 50 tysięcy drzew . wyrywając je z korzeniami.

Madryt, 24 lutego. **Szalejący przed kilku dniami na terenie prowincji Vigo katastrofalny orkan zniszczył ponad 50 tysięcy drzew, które wyrwał z korzeniami.**

Dotychczas nie zdołano z całą dokładnością ustalić rozmiary szkód w przewodach wysokiego napięcia oraz w przewodach telefoniczno-telegraficznych, faktem jest jednak, że na przestrzeni kilkuset kilometrów przewody te uległy bądźto zerwaniu, bądź też uszkodzeniu.

Wiele miejscowości na terenie tej prowincji pozbawionych jest do chwili obecnej oświetlenia elektrycznego oraz połączeń telefonicznych i telegraficznych, przyczem powiedzieć można, że są one odcięte od świata. Należy przypuszczać, że naprawa uszkodzeń potrwa kilka miesięcy.

Polowanie na wieloryby dawniej i dziś.

Kraków, w lutym.

Jeżeli chodzi o polowanie na wieloryby, te olbrzymie ssaki, zamieszkujące wody mórz i oceanów, to na podstawie kronik możemy stwierdzić, że **odbywały się one już w IX wieku po Chrystusie.** Przez długi okres czasu odważni żeglarze żeglowali na swych łodział i statkach żaglowych, posługując się jedynie bronią ręczną, którą stanowiła lanca i harpun.

Skoro spostrzeżono z daleka wieloryba, spuszczano na wodę parę łodzi, które w szybkiem tempie zbliżały się do zwierzęcia. Harpunnik przygotowywał się do rzutu i w odpowiednim momencie rzucał harpun. Wieloryb zanurzał się momentalnie w wodę, ciągnąc za sobą pocisk, który tkwił w jego ciele. Do końca harpunu była przymocowana cienka, lecz mocna lina, której drugi koniec był zwinięty na przodzie łodzi i mógł z łatwością rozwijać się.

Wieloryb wynurzał się co jakiś czas na powierzchnię,. by zaczerpnąć powietrza i znów znikał pod wodą. Niejednokrotnie łódź oddalała się znacznie od statku, goniąc za uchodzącym wielorybem. Jeżeli zwierzę było ciężko ranione, to coraz częściej wypływało na powierzchnię, wreszcie zmęczone przez dłuższy czas pozostawało na powierzchni. Wówczas łódź starała się ponownie zbliżyć do wieloryba, a jeden z żeglarzy ujmował długą lancę i starał się zadać zwierzęciu cios ostateczny, celując przeważnie w serce.

Jeżeli manewr udał się, to zwierzę ginęło wkrótce na powierzchni. Jeżeli jednak zdarzyło się, że wieloryb zginął w czasie zanurzenia pod wodą, to pozostawał tam zazwyczaj kilka dni, aż postępujący rozkład i tworzące się gazy nie wydobyły jego ciała na powierzchnię. Wówczas holowano wieloryba aż do najbliższej stacji wielorybniczej, gdzie przystępowano do zużytkowania jego tłuszczu.

Obecnie polowania na wieloryby urządzają bogate kompanje,

które organizują całe ekspedycje, w skład których wchodzi kilka, a nawet kilkanaście statków. Miejsce ręcznego harpunu zastępuje **niewielkie działo, które wyrzuca harpuny na znaczną odległość.** Z boku harpuna znajduje się kilka zadziorów, umieszczonych na zawiasach i sprężynach, aby ostrza mogły otworzyć się we wnętrzu i zaczepić. Poza ostrzem, a tuż przed zadziorami znajduje się mały granat, którego zadaniem jest silne zranienie zwierzęcia.

W ślad za statkiem atakującym posuwa się **statek-fabryka, o olbrzymich rozmiarach,** na którym dokonuje się na miejscu przeróbka produktów pochodzących z wieloryba. Na pokładzie takiego statku znajduje się cały szereg urządzeń, które służą do tego, by wieloryba w jaknajkrótszym czasie poćwiartować, oddzielić jego tłuszcz od mięśni i wszystko to poddać odpowiedniej przeróbce. Wyszkolona odpowiednio załoga i nowoczesne maszyny działają tak sprawnie i szybko, że **w ciągu półtorej godziny wszystkie użytkowne części wieloryba znajdują się już w kotłach.**

Wieloryby nie posiadają prawie wrogów, którym mogłyby ulec we wodzie.

I temu właśnie niektórzy przypisują fakt, że zwierzęta te są **dobroduszne i łagodne.** Wszystkie wieloryby żyją przeważnie gromadnie i łączą się w stada po kilkadziesiąt sztuk. Samica nigdy nie opuszcza młodych i zawsze opiekuje się niemi. Myliłby się ten, ktoby sądził, że te pociechy „mamum" są bardzo małe, bo w chwili przyjścia na świat długość ich wynosi bagatelkę — około 6 metrów.

Powyższym cechom natury wielorybiej należy przypisać fakt, że stają się one **łatwą zdobyczą człowieka.** Wieloryby wędrują niejednokrotnie i przebywają olbrzymie przestrzenie. **Zdarzyły się wypadki, że w Ameryce zabijano wieloryby, w których ciele tkwiły harpuny, ze statków polujących w okolicach Australji.**

Głównym produktem,

jaki uzyskuje się z wieloryba jest tran oraz tłuszcz. Jeden wieloryb może dawać **przeciętnie do 30 ton tłuszczu.** Tłuszcz wieloryba służy przedewszystkiem do wyrobów najlepszych i najdelikatniejszych gatunków mydła. Sproszkowanego mięsa wieloryba używa się do tuczenia trzody chlewnej. Oprócz powyższych, wieloryb dostarcza jeszcze fiszbinu, który służy do wyrabiania głęboko-morskich wędek rybackich, oraz elastycznych części przyrządów. Jeden okaz może dać do półtory tony fiszbinu, o wartości około 30.000 złotych.

Jeżeli przeglądniemy statystykę tyczącą się wielorybów, to przekonamy się, że

rokrocznie pada wiele tysięcy tych zwierząt,

można też przypuszczać, że te ciekawe olbrzymy morskie byłyby przeznaczone na zagładę i wymarcie, gdyby państwa nie zdecydowały się na ograniczenie niszczenia ich.

Oto parę ciekawych danych: podczas gdy w roku 1919/20 upolowano 11.369 wielorybów, to w 10 lat później aż 27.566. — Mimo więc alarmujących wieści ogólna ilość zabitych wielorybów zwiększyła się w ciągu dziesięciolecia wybitnie, bo mniejwięcej dwukrotnie. Jeżeli równocześnie porównamy ilość wydobytego tłuszczu z zabitych wielorybów, to okaże się, że w 1919/20 roku wydobyto 407.927 beczek tłuszczu, każda po 1/6 tony, zaś w roku 1928/29 1,867.848 beczek. W ten spossób mimo, że ilość zabitych sztuk zwiększyła się mniewięcej o 100 procent, to **ilość wydobytego tłuszczu podskoczyła aż o 450 procent.** — Powodów można dopatrywać się w postępie techniki i w ekonomiczniejszym sposobie wyzyskiwania ciał wielorybów.

Uroczysta rocznica w Iranie.

(=) **Teheran,** 24 lutego. We wszystkich okolicach Iranu obchodzono w ubiegłą sobotę w sposób niezwykle uroczysty rocznicę objęcia władzy przez cesarza Riza Pahleviż który, jak wiadomo, dokonał marszu na Teheran. Stolica kraju była bogato przyozdobiona flagami państwowemi, a na wszystkich pojazdach powiewały chorągiewki.

W piątek, wieczorem, w wigilję uroczystości, udał się cesarz w towarzystwie księcia następcy tronu, na święto związku oficerów, po którem spalono przepiękne ognie sztuczne.

W sobotę odbyła się na torze wyścigowym w Teheranie tradycyjna defilada wojska, organizacyj studentów i młodzieży, która w tym roku wypadła niezwykle imponująco. W przeciwieństwie do uroczystości z roku ubiegłego, tym razem brały w uroczystości udział nieprzeliczone rzesze młodzieży. Szczególnie imponująco wyglądały wojska i lotnictwo irańskie, które poczyniły znaczne postępy w dziedzinie motoryzacji.

---

mo czy tam w Pradze chce ją poślubić, a nie tutaj, a on coś zaczął opowiadać o staruszce matce, o przedsiębiorstwie handlowem, które prowadzi i zamierza rozszerzyć, tylko brak mu chwilowo większej gotówki, — że rodzina za złe-by wzięła gdyby nie zaprezentował wpierw swej przyszłej żony, — i wogóle banialukami jakiemiś zawracał jej głowę. A gdy po 3-ch dniach od tej rozmowy zapytał ją czy nie pożyczyłaby mu bransolety do zastawu na parę tylko dni, nim mu bank przekaż pewną sumę, gdyż obliczył się źle i znalazł się wobec tymczasowego braku pieniędzy, — Kizia zwąchała pismo nosem i bardzo prędko odkochała się... Jego potem aresztowano na granicy czeskiej za przemyt czegoś-tam i okazało się, że należał do międzynarodowych niebieskich ptaków. Gazety o tem pisały.

— No... no...! Ale nie wszystkie znajomości z anonsów dziennikarskich muszą podobnie się kończyć...

— Zapewne! Ja też tego nie twierdzę wcale! Opowiedziałam ci przygodę Kizi, bo zeszliśmy na jej temat przypadkiem... Ale weź naprzykład taką panią Lupescu...

— Kogo znowu? Przyjaciółkę byłego króla Karola?

— Mhm...

— Ależ oni nie poznali się za pośrednictwem dziennika, Nuteczko! Przygodne spotkanie w pewną buurzliwą noc, na pustej drodze wiodącej do Bukaresztu z lotniska wojskowego... Byłego króla, jako wówczas jeszcze następcę tronu, pani Lupescu wybawiła z kłopotu nocowania na bezludziu w zepsutym samochodzie, zabierając go, choć nieznanego jej, do swego auta i dowożąc do Bukaresztu.

— O to chodzi! Nieznanego zabrała! Więc zawierzyła mu honor swój! A czy pośrednikiem poznania było zepsute auto księcia, czy mógł-by być anons, z grymasów, jak to ty planujesz, to już rzecz obojętna...

— Gadanie! Więc widzisz, że można spokojnie niekiedy zawrzeć znajomość z obcym mężczyzną... Że nie musi on koniecznie okazać się łotrem z pod ciemnej gwiazdy...

— Oczywiście, że nie!

— A ty mnie już tak nastraszyłaś tą historją o Kizi... Piszemy więc do „Gońca"?

— Zaniosę odpowiedź po drodze do redakcji. Mówiłam ci już Helenko...

— I obiecujesz nie zdradzić się nikomu z tem Nuteczko?

— Śmieszne pytanie! Chyba!

— Nie piśniesz nawet słówkiem Kizi?

— Nie bądź niewiernym Tomaszem Helenko...

— Ani Cioci nie powiesz?

— Bądź spokojna.

— Ani Duśka nie dowie się?

— Daję słowo.

— Więc cię jeszcze raz proszę: ani Dada, ani Ceśka, ani Lola, ani Wisia, nie mogą absolutnie nic zwąchać... Mira naturalnie też nie... A jak uda nam się zabawka, dopiero opowiemy im w sekrecie, jak to było! Żeby nam zazdrościły! Byle nie wygadały się potem gdzie... Chodzi mi o męża...

— Każemy im przysięgać....

— Teraz poradź mi moja najdroższa Mateczko, co ja mam włożyć na siebie, jak będzie pierwsze spotkanie... Ale... ale — jak on nas, lub my jego poznamy?

— Nie bój się! Niech najpierw da nam odpowiedź... Potem umówimy się znów w ogłoszeniu.

— No więc radź! Co mam ubrać?

— Hm, a jak się będzie miało na deszcz? To nie da się iść w tem, co mu opiszemy.

— Ach! Jakaś ty naiwna! To się określa jakiś znak szczególny dla nas lub dla niego! Kwiatki jakieś w ręce, chusteczka u niego w kieszonce, itd.

— No, ale przyjmijmy, że będzie pogoda! Otwórz, moja droga szafę. Tak. No..., jak mi w tej sukience będzie? — Co?! Zwarjowałaś?! Żółta sukienka dla blondynki?! — Nie bądź złośliwa! — — W czerwonem?! Oszalała dziewczyna! potwora chce ze mnie zrobić! Przy moich rumieńcach, mam w czerwonem się pokazać! Kapitalne! — — Bardzo ci dziękuję! Kapelusz wywinięty!! Gdzie ty masz oczy?! umyślnie mi to robisz! Ja — i w wywiniętym kapeluszu! — Też coś!... Nie przypuszczałam, że do tego stopnia zależy ci na ośmieszeniu mnie! — Nie, nie rób ze siebie niewiniątka! Znamy się dobrze!

— Ależ Helenko! Ja ciebie nie poznaję! Taż niczem nie zadawalasz się dzisiaj! Ani ci radzę, ani odradzam! Rzecz twego gustu ta czy owa toaleta! Nigdy do tego stopnia nie byłaś drobiazgowa! Czemuż...

— Ale dzisiaj co innego! Sama czytałaś! Ma być przecie „ef" — „ef"! Nie? — Powiedz?

— No, ale ty zanadto znowu wybierasz. Jeżeli ma się zakochać, to i tak aż nadto masz powabów chyba...

— Nie pochlebiaj... Jeszcze się zresztą mam czas zastanowić nad toaletą. Wcześniej, jak do tygodnia, spotkania nie będzie. Tylko nie zapomnij oddać odpowiedzi na jego anons. Żeby był jutro w gazecie!

— Toteż idę już, bo potem może być za późno. Pa, Helenko.

— Pa kochanie, pa...

— — — — — — —
— — — — — — —

— Tak mi serce bije, Nuteczko...! Żeby mnie tylko nie nabrał! To byłoby okropne. Ale ty o tem sza! Nikomu ani mrumru. No! Niechby o tem dowiedział się...

— Cicho-no! Nie, zdawało mi się, że już idzie.

— A garsonowi dobrze wyłożyłaś o co chodzi?

— Możesz być spokojna. Zapamięta. — Tak będzie wszystko, jak odpisałyśmy mu dwa dni temu w „Gońcu". On ma zajrzeć koło 5-ej wieczorem do „Cristalu", a w butonierce ma mieć żółty goździk i kremową chusteczkę w kieszonce. Ma stanąć koło drzwi i niby rozglądać się za kimś. Wówczas garson go nas podprowadzi.

— Kapitalne! Ty jesteś nieoceniona! — Drżę cała, żeby tylko nie odkrył tego wszystkiego.

— O! E, znowu nie... Zdawało mi się...

— A jak on w istocie nie zjawi się? Albo patrząc na nas, gdzie od któregoś już stolika, wyśmiewa się ze mnie w duchu? Żeby tylko mój mąż nie dowiedział się...

— Nie gadajże głupstw! Wiesz, że garson musi go do nas przyprowadzić... On nas nie zna! Chcesz, to możemy jeszcze wyjść.

— Prawda... Ale to nerwy... Ja drżę cała! Bo — — och! Miałabym za swoje! A mąż taki uważający na te rzeczy... Sam bez skazy zawsze, jak wiesz o tem... jak ja mogłam! Ale już po niewczasie! Popatrz! — Tam ktoś rozgląda się... Obrócony do nas tyłem... Jaki postawny, elegancki, wytworny w ruchach... Zakocham się, jak amen! Czuję to... Tak mi serce bije! O..! Garson podchodzi do niego! Już odwraca się!... — A—a—a! To mój mąż! A to łotr dopiero! Taki bez skazy zawsze! Zobaczył mnie! Co ja powiem? Strach! I to jego anons! Och!

Stefan Krasiński.

Pięć minut nauki.

Wynalazki i odkrycia czynnikami postępu ekonomicznego.

Kraków, 24 lutego.

Mimo wszelkich utyskiwań głosów z tej czy z innej strony, kwestjonujących dotychczasowy dorobek duchowy i materjalny ludzkości byłoby absurdem, gdyby ktoś na serjo uparł się przeczyć faktowi tak oczywistemu, jak **postęp cywilizacyjny**. Jakąż rolę odgrywają w rozwoju tego procesu wynalazki i odkrycia? Bo to, że istotnie odgrywają, nie ulega dla nikogo wątpliwości. Może więc szkic niniejszy będzie próbą na owo pytanie: „jaką rolę?" Nie ilościowo, ale **jakościowo**..

Kwestją zasadniczą dla wykorzystania wynalazków w postępie ekonomiczno-cywilizacyjnym jest ich **rentowność**. Znane nam są przecież rozmaite dziwolągi wynalazcze, które nigdy mimo opatentowania nie znalazły zastosowania. Podobnie też mimo, iż potrafilibyśmy przy pomocy współczesnej wiedzy uzyskać chemiczne diamenty, jednak **nie praktykujemy tego z powodu zbyt wielkich kosztów produkcji**.

Wynalazek chemika Moissona, który **uzyskał diamenciki w roku 1884**, spalając węgiel w temperaturze około 3000 stopni ciepła — pozostał jednak tylko **zdobyczą laboratoryjną**. Oprócz uskutecznienia wynalazku potrzeba jeszcze odpowiedniego kapitału, celem sfinansowania go. Jak twierdzi jeden z najwybitniejszych współczesnych ekonomistów „wynalazki znajdujące zastosowanie w życiu gospodarczem, są zazwyczaj kombinacją kilku wynalazków. Ludzie posługiwali się odrębnie szynami i lokomotywami parowemi, zanim Stephenson puścił w ruch po raz pierwszy w dziejach lokomotywę parową o szynach.

Nowoczesna rewolucja gospodarcza są wynikiem masowego stosowania nowych pomysłów technicznych w krótkim przeciągu czasu.

Wielki przemysł fabryczny przedtem nigdzie nie znany, zrodził się tym sposobem w Anglji w latach 1776—1770".

Przewroty techniczno-ekonomiczne pojawiają się w dość nierównomiernych odstępach czasu — rzecby można, kapryśnie. Oto dwa wymowne przykłady: wynalazek ognia, wytapiania metali itp., dokonane w zamierzchłej przeszłości, nastąpiły w wyjątkowo trudnych i niesprzyjających wynalazkom i wynalazczości okolicznościach, jakiemi były warunki bytowania człowieka pierwotnego, a znowu Grecy, którzy przekazali potomności dzieła sztuki i myśli, które i dziś są skarbnicą całego świata, okazali się **dziwnie ubogimi w pomysłowość i wynalazczość narodem**.

Natomiast niezwykle błyszczącym, jeśli chodzi o postęp nauk ścisłych i technicznych, był wiek XVII, zwany powszechnie wiekiem reakcji. Jak wielką jest rola wynalazku, o tem chyba najdobitniej może nas przekonać

cud książki drukowanej.

Dawniej, w głębokiej starożytności, zdobycze techniki były znane wtajemniczonym kapłanom (Egipt) w warstwie arystokratycznej, w czasie zawieruch wojennych niejednokrotnie wraz z wygubieniem wtajemniczonych przepadały dla ludzkości znane im wynalazki. Dzięki książce nastąpiła demokratyzacja i rozpowszechnienie wiedzy i znikła możliwość zatracenia dokonanych odkryć wraz pewnemi sferami. **Nietylko sam druk, ale wogóle całą nowożytną wynalazczość cechuje to, że stała się narzędziem dostępnem szerokim masom.**

Wskutek wynalazków w zakresie komunikacji nastąpiło wydatne obniżenie kosztów produkcji. Obliczono w Niemczech przed poprzednią wojną, że 100 kg. zboża można przewieźć na drodze pierwotnej na odległość 100 km. za cenę 12 RM. Przy tej samej cenie zboże to może jechać po gościńcu 400 km. 4500 km. nowoczesną koleją żelazną. 25.000 km. drogą morską!

Dzisiejsze koszty przewozu, wnioskując przez analogję, są zapewne jeszcze niższe.

„Doniosłość ekonomiczna — pisze jeden ze współczesnych uczonych — potanienia kosztów przewozu osób i towarów, wyrażająca się głównie w skróceniu czasu przewozu, streszcza się przedewszystkiem w uskutecznianiu i wyzyskaniu gospodarczych odkryć". Narody starożytne nie znały w całości żadnego z pięciu kontynentów, nie wiedzieli o Pacyfiku, wprawiali w ruch swe żaglowce głównie siłą mięśni wioślarzy, nie znali kompasu. Dopiero wynalezienie i praktyczne zastosowanie przez Wenecję sprawniejszego nastawiania żagli i kompasu w XIII wieku, **wynalezienie broni palnej** w wieku XVI (to znaczy posługiwanie się nią na szeroką skalę) umożliwiło wypłynięcie na ogromne oceany i odkrycie, a następnie podbój i eksploatację gospodarczą krajów zamorskich, co przyniosło tak doniosłe i nadspodziewanie świetne sukcesy.

Dzięki odkryciu Ameryki wzrosła ilość hodowanych roślin i zwierząt przez mieszkańców poszczególnych kontynentów.

Europejczycy poznali dzięki Ameryce ziemniaki, kukurydzę, tytoń. Mieszkańcy Ameryki nie znali przedtem ani bydła rogatego, ani koni, osłów. Używali lamy jako zwierzęcia jucznego, nie znali wozów na kołach. **Mieszkańcy Nowego Świata hodują obecnie potomstwo zwierząt, przywiezionych z Europy.** Amerykańska kawa przywędrowała tam z Afryki, przetransportowana przez Europejczyków. A znowu **Meksykanie pijali czekoladę wtedy, kiedy nie śniło się o niej na żadnym z pozostałych kontynentów.** Przykładów podobnych możnaby wyliczyć o wiele więcej.

Odkrycia geograficzne umożliwiły kolonizację słabo zaludnionych obszarów i eksploatację okolic bogatych w surowce, przyczem operacyj tych dokonywano wyjątkowo popłatnie, dzięki wyższej technice przybyszów. Kolonizacja Ameryki, zapoczątkowana zaledwie przed kilku stuleciami, wydała, biorąc względy ekonomiczne, jak najbardziej obfite rezultaty.

Gospodarcze zużytkowanie wynalazku maszyny parowej w jeszcze większym stopniu wzmogło zasięg ekonomicznego wyzyskania odkryć geograficznych.

Również zmiana przemysłu chałupniczego na fabryczny dokonała się dzięki temu wynalazkowi. Ogromne fabryki, których robotnicy mieszkają gdzieindziej, pojawiły się na Zachodzie z końcem XIII wieku, gdy przedsiębiorcy zaczęli wprawiać w ruch narzędzia motorem parowym. **Szczególnie doniosłe znaczenie miał motor parowy w komunikacji wodnej i lądowej, na progu zeszłego stulecia.** Jeszcze dziś komunikacja wodna jest w wielu wypadkach tańsza, niemniej jednak koleje żelazne znacznie zmniejszyły różnicę kosztów przewozu na lądzie i na morzu na korzyść transportów lądowych, przedtem bardzo drogich. Rozwój kolei żelaznej wzmógł też trakcję konną osób i towarów do pobliskiej stacji, nastąpiło zwiększenie ruchu kołowego, natomiast

wynalazek auta zdetronizował konia.

Popyt na konie i paszę uległ zmniejszeniu, kapitał gospodarstwa narodowego uległ deprecjacji, czyli — kolej w całości gospodarki była rentowniejsza niż auto! Również dzięki rozbudowie sieci dróg kolejowych, głody masowe, trapiące wielkie przestrzenie i duży procent ludzi w czasach dawnych, znikły niemal zupełnie wskutek możliwości taniego przywozu zboża z krajów o niskiej cenie tego produktu.

W dziedzinie polityki populacyjnej (ludnościowej) potanienie kosztów przewozu wpłynęło **na ogromne zmiany w obrębie tych problemów**. Dawniejsza, powiedzmy grecka, emigracja obejmowała nieliczne grupy ludności, kolonizujące pobliskie okolice. **Zaś w wieku XIX blisko 20 miljonów ludzi przesiedliło się z Europy do Ameryki Północnej, zaś przeszło 5 miljonów przesiedliło się do Ameryki Południowej i pozostałych kontynentów.** Kolej żelazna, o której było tyle mowy, zużywa i przywozi dużo węgla. Podobnie, aby otrzymać żelazo z jednej tony rudy żelaznej zużywa się około półtorej tony węgla. Człowiek już od zarania swych dziejów starał się czerpać z zasobów świata, zarówno zwierzęcego, roślinnego, jak i mineralnego. Stosunek, jaki zachodzi między eksploatacją tych trzech działów ulegał ciągłej zmianie.

Obecnie pokolenia współczesne korzystają z zasobów mineralnych w stopniu daleko większym, niż poprzednie. Jeżeli chodzi o wynalazczość w dziedzinie rolnictwa i tutaj wyciągnąć można charakterystyczne i ciekawe wnioski. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że upadek rolnictwa na terenie cesarstwa rzymskiego w III wieku po Chrystusie był wywołany w tym samym stopniu przez zniszczenie gospodarki pieniężnej, jak i niski stan techniki rolniczej, zwłaszcza techniki nawożenia.

Ówczesny stan wiedzy nie dawał środków obronnych przeciwko wyjałowieniu gleby.

Dzięki dzisiejszej wiedzy rolniczej, na którą składają się wyniki wielu nauk pomocniczych, umiemy uprawiać glebę lepiej. Zarówno głębsza orka, lepsza uprawa i obfite, a rozmaite nawożenie zahamowały przynajmniej na odcinku kultury rolnej gospodarkę rabunkową. Ale faktycznie w stosunku do całości gleby i jej skarbów nadal stosuje się gospodarzenie rabunkowe, ponieważ bezpowrotne ogałacanie ziemi z cennych minerałów, zużywanych na budowę środków komunikacyjnych, narzędzi i maszyn, fabrykację nawozów sztucznych itp. uległ niewspółmiernemu pomniejszeniu w stosunku z czasami dawnemi. **Jest przytem pewna pociecha i nadzieja na przyszłość, że ten proces bezwzględnej eksploatacji ulegnie z czasem dzięki nowym wynalazkom, pewnemu zahamowaniu.** Również przekazujemy naszą zdobytą wiedzę oraz coraz to wydatniejszy dorobek w zakresie zdobyczy myśli i realizacyj technicznych przyszłym pokoleniom, dając im tym sposobem jakby pewną rekompensatę za fakt, że zubożamy je o wyeksploatowane i przerobione zasoby świata mineralnego.

Dub.

Dlaczego ludzie palą tytoń?

Gdybyśmy spytali się palacza, dlaczego pali, otrzymalibyśmy napewno odpowiedź, któraby brzmiała mniej więcej następująco:

— A dlaczego właściwie nie miałbym palić, skoro palenie sprawia mi przyjemność, a przyjemności w życiu jest wszak tak niewiele.

Ktoś inny powiedziałby:

— Palę, ponieważ palenie ułatwia mi pracę.

— Dzięki papierosowi uspokajają się moje nerwy — tłumaczyłby się ktoś trzeci.

Przechodząc do porządku dziennego nad takiemi i tym podobnemi tłumaczeniami się palaczy, rozpatrzmy sprawę, kiedy właściwie ludzie zaczynają palić?

Pewien lekarz w Moskwie, nazwiskiem Wierszynin, przeprowadził badanie na 1206 palaczach i ustalił, **że z pośród nich 35 zaczęło palić przed ukończeniem 9 roku życia**, 135 w latach od 10—13, 659 od 14—18 r., 364 od 19—23, a **13-tu w późniejszym wieku!**

Z powyższego zestawienia wynika, że znaczna większość, bo około 70 procent zaczęło palić przed ukończeniem 19 roku życia. Nie można więc przypuszczać, aby młodzież i dzieci w czasie kiedy uczyły się palić, już potrzebowały lekarstwa, dla nerwów, dla osłodzenia gorzkiego życia, lub pobudzenia się do pracy. Możnaby więc stanowczo twierdzić, **że znaczna większość palaczy pali dlatego, że nauczyli się palić nieświadomie, będąc jeszcze dziećmi, a palą nadal dzięki przyzwyczajeniu i brakowi silnej woli aby przestać palić.**

Jeżelibyśmy starali się któregokolwiek z palaczy przekonać powyższemi argumentami, to każdy z nich twierdziłby, że pali świadomie, mając na uwadze korzystny wpływ tytoniu.

Popatrzmy na ucznia, który ukradkiem zaczyna palić. Pali papierosa, pluje na ziemię, i robi się bardzo ważnym, że „nie przystępuj bez kija". Z jaką to pogardą patrzy on na młodszych od siebie „smarkaczy". W oczach perlą się łzy, dym drapie po gardle i zmusza do kaszlu, a on pali i pali, gdyż nie chce poprostu pozostać za dorosłymi w tyle. Młodzież lubi naśladować starszych, zwłaszcza tych, którzy w oczach dzieci uchodzą za poważnych i godnych do naśladowania. W tem właśnie tkwi główny powód dlaczego ludzie palą.

Że tytoń szkodzi ludzkiemu organizmowi, jest faktem oczywistym, któremu nie będzie przeczył żaden lekarz. Ponadto wydatki na tytoń i papierosy, w dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy w gospodarstwie domowem niejednego brakuje, stają się też **tym argumentem, który przemawia przeciw paleniu.**

Chile nawiązuje bliższe stosunki z Hiszpanją.

Madryt, 24 lutego. Z okazji wręczenia swoich listów uwierzytelniających szefowi państwa hiszpańskiego generałowi Franco oświadczył nowy ambasador Chile, Herman Figueroa Anguita, że zarówno rząd Chile, jak i cały naród cieszą się niezmiernie z umocnienia i rozbudowy tradycyjnej przyjaźni z Hiszpanją. **Chile życzy sobie gorąco współpracy w zacieśnieniu duchowym i materjalnych stosunków między obu krajami.** Szczególnie w dziedzinie gospodarczej istnieją możliwości szeroko zakrojonej rozbudowy, uwzględniającej właściwości obu krajów. Ambasador zapewnił również o lojalnej współpracy w dziedzinie duchowej i kulturalnej nad dziełem jedności hiszpańskiej i zachowaniem wspólnoty narodowej.

W odpowiedzi na to przemówienie szef państwa hiszpańskiego podkreślił, że stosunki przyjazne z Chile, mimo przejściowych nieporozumień, nie wpływających jednak na całokształt współżycia, stają się coraz żywsze. Nawiązując do słów ambasadora odnośnie do wspólnoty hiszpańskiej, gen. Franco oświadczył, że zakładając tę organizację, miał on na celu **zabezpieczenie kontynuowania idei i dzieła genjusza hiszpańskiego**, polegającego na rozbudzaniu świadomości w świecie hiszpańskim i harmonijnej wspólnoty pomiędzy Hiszpanją a poszczególnemi krajami amerykańskiemi. Jego najgorętszem życzeniem jest możliwie jak najszybsze utworzenie rady wspólnoty hiszpańskiej w Ameryce łacińskiej.

W kilku wierszach.

Prezydent Irlandji de Valera oświadczył, że samoloty niemieckie w całym szeregu wypadków odstępowały od atakowania statków irlandzkich, gdy się tylko przekonały, że płyną one pod narodowemi flagami Irlandji.

W walce o nowe poglądy na działalność wątroby.

Gdy w roku 1629 ukazała się we frankfurckiej firmie wydawniczej mała broszurka „De motu cordis et sanguinis" (O ruchach serca i krwi), napisana przez uczonego Wiliama Harveya, wywołała zrazu jedynie śmiech i drwiny wśród powag świata medycznego.

Wszystkim uczonym wydawało się niedorzecznem to, co utrzymywał Harvey, a mianowicie, że krew, która według ich mniemania opuszcza serce poto, aby odżywiać tkanki, ma rzekomo wracać do niego z powrotem, odwiedziwszy po drodze płuca i zaczerpnąwszy tam nowych składników. Pocóżby w takim razie istniała wątroba, wytwarzająca, zdaniem ówczesnych powag, ustawicznie nowe zapasy krwi, jeżeli raz wytworzona przez nią krew bez przerwy krąży w organizmie, kręcąc się niczem karuzela po swem zamkniętem kole. To dowcipne ujęcie o „karuzeli krwi" miało się stać tym nieomylnym ciosem, ośmieszającym teorję Harveya o krążeniu krwi.

Naturalnie, że w tej walce z nowym poglądem nie omieszkano zmobilizować zawsze w takich chwilach usłużnej tradycji. Wszyscy poważni uczeni zaczęli powoływać się na autorytet uświęcony wiekami, a był nim Galen, który uważał, że krew to płyn odżywczy dla tkanek, który oczyszcza ponadto i płuca, ale który raz przepływa przez organizm i już nigdy nie wraca.

Miał jednak Harvey jeden argument, który prędzej czy później musiał obalić teorję średniowieczne, oparte na domysłach raczej, aniżeli na ścisłem logicznem rozumowaniu. Postawił on mianowicie następujące pytanie: — Ileż to krwi wytwarza w istocie rzeczy wątroba? Przypuśćmy, że za każdem uderzeniem serca około 60 gramów, czyli w jednej minucie przeciętnie 72 razy tyle, a w przeciągu godziny już około 250 kg. Liczba ta odpowiada mniejwięcej trzykrotnej wadze ciała człowieka. Skądżeby organizm był w stanie tyle krwi ustawicznie wytwarzać i gdzieby się ona mieściła?

Gorliwym wyznawcą teorji Harveya stał się Bolończyk Malpighi, który po raz pierwszy użył mikroskopu, aby zbadać wędrówkę krwi po organizmie. To, czego nie mógł jeszcze wytłumaczyć Harvey, Malpighi zobaczył wyraźnie przez mikroskop, a mianowicie okrężną wędrówkę krwinek.

Znakomity ten uczony naraził się na szykany ze strony kolegów po fachu, którzy podburzyli nawet przeciwko niemu studentów, a ci napadli na dom Malpighi'ego i splądrowali brutalnie jego mieszkanie; przyrządy naukowe badacza zostały zniszczone, a jego epokowe prace spalone.

CIEKAWOSTKI.

Niektóre ryby morskie przebite strzałą na wylot można złapać, i co najciekawsze, wrzucone do akwarjum, wracają do zdrowia i pływają żwawo.

*

Latające ryby są bardzo smaczne i w niektórych okolicach jak Barbados łowienie ich należy do przemysłu rybnego, przyczem rybacy polują nocą, posługując się światłem, wobec którego ryby stają się bezradne jak ćmy. Nieraz rybacy siedzą spokojnie w oświetlonej łodzi, a ryby same do niej skaczą.

*

Uzębienie żarłacza jest bardzo piękne. Oba przednie rzędy zawierają po 30 zębów. Za pierwszym górnym rzędem znajduje się zagłębienie, które zawiera nieskończoną ilość zębów zapasowych, gotowych każdej chwili do zastąpienia zniszczonych. Już osiemnaście wieków temu pojawił się ciekawy opis trybu życia żarłacza, z którego wynika, że małe w razie niebezpieczeństwa chowają się do paszczy swych rodziców, z której są później wypuszczane na zewnątrz.

*

Wśród niektórych ludów polinezyjskich jest zwyczaj, że pokarmów nie spożywa się nigdy publicznie, bo jedzenie jest uważane za akt niebezpieczny i delikatny. Nietylko więc nie jada się nigdy w obcej wiosce, ale nawet we własnej zwyczaj wspólnego jadania jest ograniczony. Po rozdziale pokarmów każda grupka odwraca się tyłem do reszty i w ten sposób spożywa swój posiłek bez świadków.

U ludów tych mąż uchodzi za głupca, gdy opłata żonę ramieniem na głównym placu we wsi, lub gdy bierze ją za rękę. Jeżeli jednak mąż i żona będą sobie wzajemnie wyłapywali wszy na tym samym placu i następnie zjadali je, to będzie wszystko w porządku.

Naczelny redaktor: Leopold Reicher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 2.